

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy zamiaszt, jak zwykle, z 12-stu, składa się z 16-stu stronno duku.

NADESŁANE.

Dla artykułów „nadesłanych” mamy wprowadzić inną rubrykę; tym razem wszakże odstępujemy od zwyczaju i list poniższy pomieszczamy, *in extenso*, na tem miejscu. Czynimy to zaś nietylko ze względu na znaczącą treść listu, ale nadto z uwagi że jest to głos z pośród publiczności czytającej — o prasie naszej i jej przedstawicielach. Że zaś szanowny autor listu, występując poniekąd w charakterze rzecznika tejże publiczności, myśli swoje wypowiada szczerze i otwarcie, a zarazem poważnie i imiennie, przeto głos jego, dla naszych panów publicystów i dziennikarzy, którym bardzo często się zdaje, że naprawdę kierują opinią publiczną i wywierają wpływ na zdanie ogółu, — może być tembardziej pouczającym.

Raczą tedy szanowni panowie „kierownicy opinii” posłuchać cierpliwie, co też o tem ich kierownictwie ludziska sobie mówią:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dowiedziawszy się z N-ru 50 go „Roli” o artykule pana W. Gomulickiego p. t. „Olbrzym między karłami”, pomieszczonym w N-rze 9-tym (z Grudnia r. z.) „Tygodnika Powszechnego”, ośmielam się — w imię bezstronności i prawdy — przesłać Szanownemu Panu kilka uwag poniższych, jakie nasunęły mi się z okazji artykułu tegoż. Mam nadzieję że nie odmówisz im Pan słuszności, i w takim razie zechcesz udzielić im miejsca w szpaltach swego pisma.”

„Umilkła wrzawa, jaka powstała w dziennikarstwie warszawskiem po śmierci dwóch w kraju naszym popularnych ludzi — Chałubińskiego i Żółkowskiego. Skończyła się dwuaktowa farsa, jaką ze śmierci tych dwóch ludzi zrobiono i zaledwie gdzieś odzywa się jeszcze słabe echo tego wielkiego hałasu i krzyku, jaki niedawno w prasie się rozlegał, a który zmusił kilku dobrze myślących publicystów — do wylania strumienia zimnej wody na głowy bezmyślnych krzykaczy. I możnaby o tej farsie nie wspominać więcej, gdyby nie okoliczność, że z pomiędzy owych trzeźwiej i lepiej myślących publicystów, odezwał się głos jeden, który za nietakt pewnej części prasy — skarcił „cały naród”.

„Jako prawowitemu synowi tego społeczeństwa — który je miał sposobność poznać wszędzie, gdziekolwiek mowa jego istnieje, i zna je lepiej od niejednego z publicystów naszych, — niech mi będzie wolno podnieść głos protestu przeciwke tym zarzutom, jakie spotykały ogół nasz w artykule pana Gomulickiego p. t. „Olbrzym między karłami”.

„Utrzymują niektórzy, że prasa nadaje kierunek opinii publicznej; inni że jest odbiciem myśli społeczeństwa. I bywa rzeczywiście tak, ale nie wszędzie... U nas zupełnie inaczey kwestya ta się przedstawia. Tysiące okoliczności złożyło się na to, że u nas „w bardzo wielu razach ogół idzie swoją a prasa swoją drogą”, jak mówi feljetonista „Roli”, i ma najzupełniejszą słuszność. Nie ulega też wątpliwości

żadnej, że do tego w znacznej części przyczynił się „żył ucywilizowany”, który nietylko „wmięszal się do ruchu pozytywnego” w dziennikarstwie, lecz ten ruch wytworzył, — i nietylko u nas, bo przedtem gdzieindziej.

„P. Kamienny, mówiąc w N-rze 50-tym „Roli” o artykule p. Gomulickiego, zarzucił mu „przesadne może (?) ujednoczenie całego narodu z całą prasą warszawską”. Mnie się zdaje, że pan G., choć pisał w dobrej wierze i chciał powiedzieć prawdę, — popełnił błąd wielki, identyfikując prasę naszą z narodem.

„O „całym narodzie” i mowy być nie mogło. W artykułach tego rodzaju należałoby unikać przesady i być więcej ścisłym, boć to nie poeta. „Cały naród pada na kolana”, ale tylko przed Bogiem; — czcić zaś może jedynie bohaterów swoich i mężów wielkiej, rzeczywistej zasługi.

„Nie ulega wątpliwości, że pan G. mówiąc o „całym narodzie”, miał jedynie na myśli wykształcony ogół społeczeństwa naszego; nie pojmuje jednak, dlaczego zdaje mu się, że ten ogół myślący „oddawał hołdy z ubóstwieniem graniczące” człowiekowi, który był tylko „doskonałym lekarzem i szlachetnym człowiekiem”. Pan G. powiedziałby więcej prawdy, gdyby w artykule swoim wspomniał tylko o prasie, a raczej o pewnej części dziennikarzy i publicystów warszawskich.

„Ze ogół nasz myślący przy ocenie zasług ludzi takich, jakimi byli Chałubiński i Żółkowski, innej miary używa, niż niektórzy panowie publicyści warszawscy, — jest to prawdą, która żadnej wątpliwości ulegać nie może; twierdzenie przeciwnie byłoby raczej niedorzecznem i śmiesznem.

„Z kimkolwiek rozmawiałem o zasługach tych dwóch ludzi, o których tyle napisano artykułów w dziennikach, — każdy, mniej więcej, wyrażał się w ten sposób:

„Chałubiński był nietylko bardzo zdolnym, ale i szczęśliwym lekarzem. Szczęście mu sprzyjało: zyskał rozgłos i wziętość; leczył ludzi zamożnych i zrobił kolosalny, stosunkowo, majątek. Żółkowski był pierwszorzędnym artystą dramatycznym, niezrównanym komikiem, który doskonale bawił ludzi mających środki na odwiedzanie teatru. Jeden i drugi byli dostatecznie wynagradzani za zdolności i pracę, które w tych warunkach zbyt wielkiej zasługi stanowić nie mogą.”

„W ten sposób odzywa się wykształcony ogół społeczeństwa naszego. Tak samo może myślą i nasi panowie publicyści warszawscy, ale tylko myślą; inaczey wszakże piszą, korzystając ze sposobności by zrobić „interes”... Wiedzą oni dobrze że piszą nieraz bzdurstwa, ale też wiedzą dobrze, że przeciętni czytelnicy i bzdurstwa czytać lubią, chociaż w duszy się śmieją. I wytwarza się nowy rodzaj konkurencyi pomiędzy dziennikami: pracownicy pióra piszą na wycigi szumne panegiryki i artykuły pełne głośnych frazesów, bo kto napisze więcej i „lepiej”, ten rozprzeda więcej numerów swego dziennika, choćby drogą rozprzedaży ulicznej. Tym sposobem, ze sprawy poważnej, robi się farsa a nieraz błazństwo!..

„Gdy umrze kapłan świątobliwy, który przez całe życie swoje pracował nad umoralnieniem ludzi, pocieszał strapiionych, ocierał łzy nieszczęśliwym, — jedni o nim przemilczą, bojąc się zasłużyć na nazwę „wściczników”; inni, apostołowie rzekomego postępu, obryzgają go błotem po śmierci

ci, jeżeli jeszcze za jego życia nie zdążyli tego uczynić. Gdy umrze lekarz, który leczył nie tylko za pieniądze, ale ciężko zapracowany grosz swój rozdawał chorym i nieszczęśliwym, nie mającym nieraz na kawałek chleba,—lub pedagog, takich zasług naprzykład, jak zmarły niedawno ś. p. Franciszek Kittel, „człowiek niespożytych zasług, prawdziwej nauki, wielkiego serca i wielkiej wiary“, jak go słusznie „Rola“ w N-rze 50-tym nazwała, — a ja, jako uczeń zmarłego, dorzuciłbym jeszcze: którego życie całe było cichem poświęceniem i ofiarą złożoną na ołtarzu dobra społeczeństwa, — o nich, o takich, choćby i wiedzieli, to jednak pisać panowie dziennikarze nie będą. Kogóż bo to obchodzi, że gdzieś w prowincjonalnej mieścinie umarł 80-letni starzec, który w czasie półwiekowej z gorą działalnością swoją nie myślał o majątku, zaszczytach i sławie, a jako człowiek nieposzlakowanej uczciwości, jedynie dobro społeczeństwa mając na widoku, karyery nie zrobił i umarł w ubóstwie? Wcale co innego gdy umrze milioner, żyd-bankier naprzykład, z bogactwami choćby drogą lichwy i szwindlu, — fabrykant bogaty, dla którego pracują tysiące rąk robotniczych,—lekarz, który stał się sławnym, bo leczył przedewszystkiem znanych i bogatych, — znakomity aktor albo śpiewak. hojnie obdarzeni przez naturę. Wtenczas dopiero rozlega się w prasie wielki krzyk rozpacz, z powodu uderzenia „gromu“ (ulubiony wyraz niektórych panów publicystów), „który wstrząsa całym narodem (!) do głębi“, — i przez kilka tygodni piszą tylko o zasługach zmarłego.

„Zdania panów publicystów a myślącego ogółu, w podobnych wypadkach bardzo często się różnią. Zapomniał o tem pan G., pisząc swój artykuł. Społeczeństwo wie aż nadto dobrze, że sława i zasługa nie zawsze chodzą w parze; wie ono, że miało zawsze, ma i mieć będzie wielu ludzi pięknych czynów i wielkiej zasługi, choć może małej sławy. Wiedząc zaś o tem, jest ono dalekiem od czci bałwochwalczej dla ludzi, którzy ani bohaterami, ani geniuszami nie byli—i p. Gomulichi niesłusznie je o to posądził i niesłusznie zgromił wołając: „Ile zachwyty—tyle policzków dla społeczeństwa“. Miałyby większą słusność, gdyby powiedziały: „Ile zachwyty ze strony piszącego dziennikarza. — tyle uśmiechów politowania ze strony myślącego czytelnika.“

„Przyjmij, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Feliks Kulesza.

Libawa nad Baltykiem, dnia 28 Grudnia 1889 roku.

KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

III.

Prawica i stronnictwo zachowawcze.

(Dalszy ciąg.)

Iluż ludzi z otoczenia hrabiego Paryża wilsonowa łoby jak prości republikanie, gdyby tylko mogli! Posługują się już imieniem swego pana zanim jeszcze został królem.

Dwa lata temu Paryż osłupiał usłyszawszy o blizkiem małżeństwie młodej panny z pośród arystokracji z wielkim negocyantom paryżkim, jednym z tych, którym, według wyrażenia agentów Wilsona „nie można wyrobić orderu nawet za 100,000 franków“.

Wszystko było zdecydowane i dzienniki zapowiedziały wesele, gdy ojciec zażądał nagle audyencji u hrabiego Paryża. Gdy nadszedł dzień oznaczony, wszedł do pretendenta z miną ponurą i rozpaczliwą hrabiego de Nangis z „Marion de l'Orme“: nie brakowało nawet halabardników.

— Najjaśniejszy panie, znasz poświęcenie mojej rodziny dla monarchii, ale pozwól sobie powiedzieć z pełną respektu szczerością, iż wolałbym być, żebyś czego innego był odemnie zażądał...

— Za pozwoleniem... tłumacz się pan jaśniej,—przerwał mu hrabia Paryża.

— Tak jest najjaśniejszy panie, ciężkiej ofiary żądasz odemnie.

— Jeszcze raz powtarzam, nie rozumiem pana...

— Majątek, życie, to fraszka, ale tu idzie o honor.

— Rozkazuję panu mówić otwarcie.

— Ależ to małżeństwo!...

— Jakie małżeństwo?...

— Małżeństwo mojej córki... Kazałeś mi Wasza Wysokość powiedzieć, iż pragniesz tego związku, dla pojednania arystokracji z wielkim przemysłem paryżkim.

— Ja!... Ja panu nic nie kazałem powiedzieć...

Gra się wyjaśniła. Wielki negocyantom posłał jednemu z przyboczników hrabiego Paryża pokwitowany rachunek jego żony, a przybocznik, w zamian za tę grzeczność, uznał za stosowne użyć imienia hrabiego Paryża, aby ojca panny skłonić do zezwolenia na to małżeństwo.

Związek byłby przyszedł do skutku, gdyby nie pewien dependent od notaryusza, który ocalił położenie, jak we „Francillon“, i który, przyniósłszy projekt kontraktu rodzinie narzeczonej, postąpił jak człowiek uczciwy i oświecił tych zacnych ludzi.

Hrabia Paryża wie doskonale o tem wszystkim. Gdyby mógł mówić swobodnie, paląc cygaro z człowiekiem rozsądnym, takim jak ja, pewien jestem, że przyznałby mi słusność; ale cóż, kiedy on, bądź co bądź, musi dalej utrzymywać listową tradycję hrabiego Chamborda. Od czasu do czasu obiecuje on się na koń ludziom, którzy nie mają najmniejszej ochoty siadać na koń za jego śladem, i którzy w ogólności nie mają nawet konia.

Niepodobna wyobrazić sobie, do jakiego stopnia książęta czynią się nieszczęśliwymi, upierając się okazywać uczucia, które nie są ich uczuciami, odgrywać role, do których nie są stworzeni.

Książę Aumale jest uderzającym tego przykładem.

„Wielkie to nieszczęście, nie urodzić się w swojej ojczyźnie“, mawiał Teofil Gautier, który wśród popolitości i prozaizmu Paryża, marzył ustawicznie o Indyach, o bujnej ich roślinności, o pałacach marmurowych kąpiących stopy w Gangesie, o lasach bambusowych pełnych tygrysów...

Wielkie to nieszczęście,—można również powiedzieć,—nie urodzić się do swego stanowiska. Tak właśnie rzecz się ma z księciem Aumale; on nie urodził się na księcia krwi i zrobił sobie pojęcie o życiu, nie mające w sobie nic książęcego.

Według księcia Aumale, dla mężczyzny dwa tylko są w życiu piękne stanowiska: generała dywizji i członka akademii. Mając w żyłach kilka kropel krwi Ludwika XIV możnaby mieć wyższą ambicję; sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że można też mieć niższe żądze...

W gruncie rzeczy, człowiek zachowuje na zawsze pamięć tego, co go najsilniej uderzyło w chwili wrażeń młodszych, kiedy swy na czasce nie są jeszcze kompletne, kiedy, według wyrażenia Daudeta, „człowiek nie jest jeszcze zupełnie wydrukowany“.

W tej epoce życia książę Aumale widział z bliska Cuvilliera Fleurego, który był jego nauczycielem i Bugeauda, który był jego generałem, i powiedział sobie: „Będę uważał przeznaczenie moje za spełnione, jeżeli kiedykolwiek połączę w sobie tych dwóch ludzi“.

I jest takim, a wszystko co możnaby powiedzieć w tym przedmiocie, na nicby się nie przydało. Cała współczesna polityka monarchiczna opierała się na tej *idée fixe* zachowania tych dwóch mundurów, którą powziął potomek Kondeuszów, na złudzeniu, że mu je pozostawią, jeżeli się zrobi maluczkim, na nadziei, że nie dając grosza nikomu na spiski, dokaże tego iż umrze w Chantilly, i że Renan wypowie nad jego grobem mowę sentymentalną a wszeteczną, której słuchając będzie się rumienił p. Bocher a płakał Leonid Blanc.

Aby dojść do tego celu, książę Aumale rozwinął dyplomację niezrównaną.

Wielka sztuka pretendentów współczesnych, sztuka niemal żywotna, polega na tem, żeby pogodzić własne pragnienie pozostania w spokoju, z pragnieniem wiernych, pozornem zresztą raczej niż rzeczywistym, ażeby pretendent coś działał.

Wprawdzie większa część poświęceń zatrzymuje się w drodze, z chwilą w której przestaje otrzymywać subwencję, ale są poświęcenia, które ścigają nas bez ustanku jak pewne psy, które włóczą się za nami z rozpaczliwym uporem i których niewiadomo jak się pozbyć. Dla tych trzeba wynaleźć formułę którą zadawała najgorętszych i czyniła ich cierpliwymi trochę.

Hrabia Chambord ścigany był całe życie przez ludzi, którzy pragnęli gwałtem dać się zabić przy jego boku, a ponieważ pretendent ten, z sercem wspaniałomyślnem i dobrem, nie miał najmniejszej ochoty dać się zabić, ani pozwolić zabić kogokolwiek za naród, który wysłał na gilotynę takiego dobrego i cnotliwego monarchę jak Ludwik XVI, więc wynalazł kwestyę sztandaru. Książę Napoleon, większy cynik,

który śmiał się do rozpuku, gdy go Raul Duval bardzo brzydko przezywał, poprzestał na oświadczeniu, że jest republikaninem. Książę Aumale wynalazł portret. Chcąc się pozbyć tych, co nie znając go wcale, przychodzili dręczyć go planami akcji, miał u siebie portret Wilhelma Mruka, a ponieważ w gruncie rzeczy, najzapaleńsi zwolennicy akcji niczego więcej nie pragną jak żeby ich od niej odstraszone, więc natręci wracali z Chantilly do Paryża, rozprowadzając wszędzie: „Książę czeka na stosowną chwilę! Wskazując nam portret Mruka, zrobił gest niezmiernie wymowny“.

Ten egoista wyższego gatunku zgotował sobie w ten sposób, z niezaprzeczoną zręcznością, grób miękko wysłany; ten stary kawaler, ten rozkosznik nie zapomniał o niczem co mogło upiększyć jego chwile ostatnie; zawarł oficjalne małżeństwo z Akademią i małżeństwo morganatyczne z Babetem.

Przeliczył się biedak, gdyż nie brał w rachubę upartych sług idei monarchicznej; ci zaś dopóty drażnili opinię publiczną bitwą pod Rocroy, że w końcu odebrano rangę księciu Aumale i wypędzono go z Francji.

Książę nie dał za wygraną; nadszedł Lambertów z Brukseli na Carnota a członków Instytutu na Floqueta i zdawało mu się, że dopiął celu, i że banicya zdjęta z niego zostanie.

Niestety! nie wiedział nieborak, co to są gorliwi przyjaciele. Zdarzyło mu się tak samo, jak owemu zanadto ukochanemu deputowanemu, który w wiosce swojej rodzinnej nie mógł się ruszyć nigdzie, żeby zaraz wszystkie muzyki i wszystkie orfeony nie zagrały mu marsza tryumfalnego.

„Bitwa pod Rocroy! Kondusz rzucający swoją buławę hetmańską w szeregi nieprzyjacielskie! Książęta Domu Francji!“

Koniec końcem, książę musiał pozostać w Brukseli z Babetem...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Hrabina Ciotka

przez
Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Marszałek dworu zajął miejsce przy jakimś dębowym gmachu w kształcie szafy, a czterech lokai stało, jak mumie, w czterech rogach komnaty.

W milczeniu spożywalimy przy tej prozopopei cienki krupniczek, po którym kilka jeszcze, równie skromnych, dań z szaloną szybkością nastąpiło. Wino francuzkie nalewano w nadzwyczaj małe kryształowe kieliszki. Rozmowa nie szła i ograniczała się na zapytaniach i odpowiedziach.

Doznałem dziwnego uczucia oswobodzenia, gdy marsza-

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Dziwne położenie, wypływające z roli, którą na siebie przyjęła Jadwiga, wtrącało ją w coś bardzo przykro niesmacznego. Pod wyznaniem tego chorego manjaka, uczuwała, niby zgagę duszy; poczęła ją zawstydzająca ta rola.

— Biedny mój bracie! — szepnęła Irena.

Jadwiga skupiła się w sobie i przewyciężyła swą odrazę.

— Potrzeba przedewszystkiem, — rzekła z mocą — abyś pan był zdrow. należy poddać się ścisłej kuracyi, nie tu na wsi, lecz w mieście, lub zagranicą.

— A gdy zdrow będę, czy mogę mieć nadzieję? — zapytał.

— Nie mówmy na teraz o niczem, tylko o zdrowiu, które wymaga usunięcia się pana od wszelkich wrażeń; dla wewnętrznego spokoju, trzeba, żebyś pan na czas jakiś opuścił tę strony.

Brzydząc się udawaniem, nie chciała skłamać obietnicą, nawet przed tym niespełna rozumu, postanowiła więc skłonić go do opuszczenia Drzazgowa.

tek dworu stanął za poręczą krzesła hrabiny, a ta, roztaczając z nieopisanym szumem swój wachlarz, wstała. Powróciliśmy też do salonu, gdzie natychmiast wniesiono czarną kawę z buteleczką czerwonego likieru na tacy. Hrabina usiadła na swoim miejscu, a generał z panem Rewolińskim zajęli krzesła stojące przy kominku, na którym widocznie podczas obiadu rozniecono ogień. Mnie zaś hrabina zawezwała i siedząc spokojnie, nie wachlując się już, ani stukając tabakierką, mówiła:

— Kawalerze! siadaj i słuchaj rozkładu dni i godzin, jakoteż porządku życia przyjętego „pod Sfinksami“.

— Słucham hrabiny ciotki.

— W poniedziałki wieczorem — mówiła pani Honorata — mają miejsce u mnie wielkie *asamble*, których nikt z należących do świata nie opuszcza. We czwartki zaś, generał daje meżkie obiady dla swych przyjaciół i ludzi szczególnie dystygnowanych.

— Ja? — odezwał się cicho generał z pod komina.

— Generał! — głośniejszą powtórzyła hrabina i mówiła dalej:

— We wtorki, czwartki, soboty i niedziele chodzę na *spektakl*. Towarzyszą mi naprzemian to generał, to pan Rewoliński, a czasem zapraszam do mojej łoży jaką damę, którą chcę honorifikować. Ze zaś generał *spektaków* nie lubi, cieszę się z tego że kawaler będziesz mi stale towarzyszył. Ja żadnej reprezentacyi nie opuszczam... i lubię *spektakle*, jak je lubiał *mon oncle, le roi!*

Ostatnie to słowo wypowiedziała hrabina z takim naciskiem, jakby już rzecz całą skończyła.

Ale nie; — odпочzęła tylko, popiła kawy, zażyła tabaki, rozwinęła i zwinęła wachlarz i ciągnęła znów dalej:

— W poniedziałki, środy i piątki generał...

— Znów ja? — wtrącił od komina mąż pani Honoraty.

— Generał! — huknęła hrabina nie zważając na przerywanie męża — robi partyę wista, na którego schodzą się jego koledzy i inne wybitne osobistości. Gram i ja...

Pani Honorata znów odпочzęła i po chwili ciągnęła dalej, zaczynając już stukać tabakierką i manewrować wachlarzem.

— Co drugi poniedziałek, zamiast *asambli*, „pod Sfinksami“ bal! który generał...

— Znów ja! — dał się słyszeć głos z pod komina.

— Genenerał otwiera polonezem — dodała nadzwyczaj głośno i po pauzie znów powróciła do głosu.

— We środy, od pierwszej do szóstej, wizyty i *attention*... Przez cały ten czas bawią damy w salonach generał i pan Rewoliński. Będziesz zawsze obecnym i ty kawalerze. Dienne recepcye, szczególnie polorują, uczą galanteryi i konwersacyi. Lubię też je bardzo, jak je lubiał *mon oncle, le roi!*

Hrabina wypiła kieliszek likieru obejrzała się po salonie i zadzwoniła złotym dzwonkiem, stojącym tuż przy niej na stole.

— Trzymamy cię tu, Jadwisiu, w prawdziwym obłęzieniu, — przerwała nagle przykrą rozmowę Irena.

— Henryku, — dodała — idziemy do stołu.

Ruszył się znów pocieszenie młody Goldwein, potrząsając ramionami. Jadwiga wysunęła się naprzód, a dopiero gdy dochodzili już do jadalnej sali, manjak zdołał podać jej rękę.

W progu stał von Kramst.

— Co pani jest? — zapytał, przyglądając się z widocznym niepokojem Jadwidze.

— O! mój Boże! — zawołała Irena — dopiero teraz widzę błąd twoją Jadwisiu. Co ci jest? może woń z nagromadzonych kwiatów w buduarze, gdzieśmy odпочywały po zmęczeniu, zaszkodziła ci, — może...

— Nic mi nie jest, — zaręczyła Jadwiga; a spostrzelszy utkwiony w nią wzrok Włodzimierza rzekła:

— Zdaje ci się, Irenko, — że przyjaciółka twoja jest istotą słabą, nerwową, a ona posiada zdrowie i siłę, zahartowanej w świeżem powietrzu wieśniaczki. — I uśmiechnęła się do Ireny, poczem dała się już uprowadzić Henrykowi, do stołu...

Von Kramst z Ireną zostali w progu; w tej chwili zbliżył się do nich baron Wender, a rzuciwszy okiem na kartę, którą bankierówna trzymała w ręku, zapytał:

Obróciła się do mnie i zakończyła.

— To wszystko! Resztę zwyczajów salonowych opowie ci pan Rewoliński „*le savoir-vivre*” *personifié*. Kawaler mi się podoba!

Te ostatnie trzy słowa były powiedziane takim tonem i z takim gięstem ręką, że zrozumiałem z nich rozkaz czy pozwolenie wstania. To też uczyniłem.

Hrabina zaś obróciła się do marszałka dworu, który w kilka sekund po dzwonku się pojawił i zawołała głosem jeszcze więcej tubalnym.

— Oświetlić bibliotekę i gabinet generała. Herbata w bibliotece. Tartinki z łososiem i biszkopty! Otworzyć salony!

Marszałek się skłonił, a hrabina, zażywszy silniejszą dozę tabaki, kichnęła jak z moździerza i wyszła z salonu.

Zbliżyłem się do panów, którzy prowadzili gawędkę przy kominie. Pan Rewoliński palił duże hawańskie cygaro, a generał fajkę na długim cybuchu, ale w ten sposób, że fajka znajdowała się w kominie.

— To musi psuć tytoń to gorąco! — odezwał się, zwracając uwagę generała, na niewłaściwy sposób jego palenia.

— Inaczej mi niewolno — odparł pan Skrzetuski z filerą miną.

— Fani hrabina nie znosi fajki — dodał Rewoliński.

Generał podał mi cygaro, które wyjął z kieszeni i wskazał fotel stojący między nim a sąsiadem.

— Rozmawiamy z kochanym panem Rewolińskim — rzekł — o jednym z dawnych wodzów, którego, bądź co bądź, kto wie czy historia kiedyś nie obwini o wielki błąd strategiczny...

Tu generał zaczął dalej opowiadać znane zresztą zdarzenia z czasów ubiegłych. Rewoliński potakiwał i tylko od czasu do czasu pozwalał sobie na uwagę, dającą nieszczegółowe wyobrażenie o jego inteligencji. Te zaś uwagi, bez względu na to jakimi one były, zachęcały przeciw generała do wyłuszczenia swych dalszych poglądów, zdradzających w nim człowieka rozumnego nie tyle wojskowego, ile raczej filozofa i historyka.

Rozmowa trwała z pół godziny jeszcze, poczem generał wstał i wysunął się z sali.

— Nie lubię długiej takiej rozmowy — odezwał się Rewoliński, poczem ziewnął trzy razy z rzędu przeciągle i głośno, rzucając w kominiek niedopałek cygara.

— Zmęczonym pan jesteś? — zagadnąłem.

— Nie odparł Rewoliński — poprawiając swe wąsy — tylko dyabło znudzony tym wistem...

— To dziś?

— A dziś! zaraz! Chwała Bogu, że przynajmniej mnie pan zastąpisz w tych spektaklach, bo dotąd, to codzień byłem na służbie... Generał radzi sobie, bo robi grubą partycję z kolegami, ale ja *grand Dieu!* muszę siedzieć przy stoliku hrabiny!

— Kogóż na swego przybocznego do uczty, wybrać królowa Kleopatra?

— Jestem pewien, że Antoniusza, — odrzekł von Kramst.

— Zkądże ta pewność? — zagadnęła Irena.

— Inaczej bowiem, byłaby to niezręczność polityki pięknej królowej i pominięcie etykiety dworskiej.

— A gdyby Kleopatrze przyszła myśl zaniechania i polityki i etykiety?

— Kleopatra, jako wyborna dyplomatką, rozumie dobrze, że myśl podobna zostaćby musiała tylko myślą, bez wprowadzenia jej w czyn, bo tu chodzi o panowanie, o obywatelnie przeciwnika.

— Kleopatra jest kobietą, — ozwał się baron, — obywatelniejszy Antoniusza swym czarem, gotowa wystawić go jeszcze na próbę, rozkazem przedzenia kądzieli, nawet nie u swych stóp, lecz gdzieś na uboczu... a tymczasem przy sobie posadzi... kogo naprzykład? — nie wiesz, panie von Kramst?

— Przypuścić chcę anachronizm — odrzekł zapytany — posadzi naprzykład przy swym boku minstrela, któryby umiał „pięśnią łabędzią” słać jej wdzięki, a tem samem podnieść ich wartość w oczach rozmarzonego u przeszlicy Antoniusza... Lecz minstrel, słabe pachole, zanim doszedł

Nie wyciągałem na więcej pana Rewolińskiego, bojąc się być natrętnym nie chcąc uchodzić za ciekawego.

Rewoliński znów ziewnął i zaczął

— Bardzo mi się podoba ta pańska kamizelka... niema to jak Londyn... wczoraj byłem na kolacji u Gostkowskich i widziałem tam Skorupkę, który trzy lata siedział w Paryżu... miał taką samą... podobną... ta jest przesliczną! Ciekawym co na nią powie największy nasz elegant Wielopolski?

W tem jedne z drzwi się uchyliły i weszła hrabina.

— Przechodzimy do salonu! — zawołała — kawalerze ramię!

Podąłem ręką pani Honoracie i zauważyłem pewne zmiany w jej wyglądzie; teraz nietylko były od niej wonne zapachy piżma ale i twarz miała silnie przypudrowaną. Aksamitny kaftan zniknął, a natomiast okryta była białą koronkową chustą, czyli szalem, jakie wówczas noszono.

— Rozmawiałeś z generałem? — zapytała to człowiek bardzo rozumny!

— Rozmawiałem.

— Grasz w wista?

— Nie.

— To się nauczysz. Człowiek młody powinien znać gry *komersowe*. Nie lubiał kart, a jednakże grywał *mon oncle, le roi!*

Tak rozmawiając, przeszliśmy przez dwa salony i znaleźliśmy się w rzęsiście oświetlonej komnacie o ścianach czerwonym adamaszkiem przykrytych, na których wisiało kilka dużych portretów różnych Krajkoronkich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Oryginalny dramat: „Ostatni dzień Don Juana”, Stanisława hr. Rzewuskiego. — Inne drobniejsze nowości teatralne. — „Szach i mat” Bliźnińskiego. — „Holandia” Stan. Belzy. — „Wybór arcydzieł Venillota”. — „Nowelle” Zapolskiej. — „Poezye” Kuczyńskiego. — „Doktor Muchobłaski” Mawewskiego. — Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych — Wystawa szkiców. — Przegląd pracowni malarskich.

Dramat oryginalny jest dzisiaj tak rzadkiem nietylko w naszej ale wogóle w europejskiej literaturze zjawiskiem, że samo jego pojawienie się na deskach scenicznych, bez względu nawet na jego mniejszą lub większą wartość, zasługuje na to, aby od niego kronikę literacko-artystyczną rozpocząć.

Rozumiałbym wzrost satyry w naszych czasach; rozwielmożnienia się komedii w literaturze i na scenie nie mogę sobie wytłumaczyć inaczej, chyba uleganiem temu usprawiedliwionemu może po części gustowi publiczności, której większość utrzymuje na seryo, iż do teatru warto chodzić jedynie po to, żeby się uśmieć, gdyż człowiek wszelaki w zy-

do Egiptu, szedł przez Saharę — i to go wycieńczyło; zanim doszedł do biesiadnej sali Kleopatry, padł ze znużenia...

Irena bystrym wzrokiem zajrzała w źrenice von Kramsta; a była domyślną. Nie ulegało dla niej wątpliwości, że Włodzimierz wiedział już coś o zemdleńcu Michasia; teraz szło mu o dokładną świadomość szczegółów faktu.

Oboje patrzyli sobie oko w oko, oboje pragnęli przeniknąć się wzajem. Bankierówna z chłodem wytrzymała ten śledczy wzrok Włodzimierza, on zaś nic się od niej nie dowiedział.

— Ma słuszność baron — ozwała się — utrzymując, że przedewszystkiem Kleopatra jest kobietą. Ciekawość bierze w niej górę nad zmysłem politycznym, nad czcią dla etykiety dworskiej, słowem, nad wszystkim, co jej zapewnić może panowanie...

Już miała dodać, — że ciekawość ta skłania ją do zaproszenia na swego przybocznego kogoś, kto w anachronicznym śnie widział minstrela zdążającego przez Saharę do Egiptu... — gdy w tej chwili posłyszała głośne: „służę pani”. Von Kramst podawał rękę pannie Tryblen.

Bankierówna zagryzła wargi; plany jej szły w rozsypkę. Czyż mogła przypuścić, aby von Kramst prowadził do stołu tę nudną czapkę, pozującą na uczoną, tę przyjaciółkę bankierowej?... Nie przewidując podobnego zdarzenia, Irena oznaczyła miejsce panny Tryblen w sąsiedztwie Jadwigi,

ciu codziennem, powszedniem, rzeczywistem dosyć się zwykle natroska.

Nie będą się spierał o to, czy to moje tłumaczenie jest zupełnie trafne, zdaje mi się jednak, że mam cokolwiek racji za sobą. Produkcya literacka ulega do pewnego stopnia tym samym prawom co każda inna produkcja, w której, jak wiadomo, podaż reguluje się zawsze według popytu; że zaś dzisiaj popyt na utwory seryo dramatyczne jest słaby, najlepszy mamy dowód w tem, że tak rzadki wypadek, jak ukazanie się na scenie u nas nowego, oryginalnego dramatu, nie zdołał choćby raz jeden napełnić po brzegi teatru.

Dramat ten nosi tytuł: „Ostatni dzień do Juana“ a wyszedł z pod pióra hr. Stanisława Rzewuskiego. Autor, lubo młody jeszcze, dał się już poznać kilkoma utworami, po polsku i po francuzku pisanemi, które wprawdzie nie miały wielkiego powodzenia, ale którym nie zaprzeczono jednak talentu. Rzewuscy zresztą nie są nowicuszami w literaturze naszej, choćby, pomijając dawniejszych, wspomnieć tylko o autorze „Pamiętników starego szlachcica“ i — „Mieszanin obyczajowych Jarosza Bejły“, oraz całego szeregu powieści, z których wprawdzie jedna tylko: „Listopad“, pozostała i pozostanie w literaturze, ale pozostanie jako jeden z najcenniejszych utworów belletrystyki naszej. Firma zatem nie była zła. Nie poprzestając na niej, autor uznał za stosowne poprzedzić ukazanie się na scenie swego dramatu obszernym artykułem, zamieszczonym w jednym z „Kuryerów“, p. t.: „Historja Don Juana“, w którym przechodzi z kolei wszystkich, a przynajmniej prawie wszystkich „Don Juanów“, jacy się w rozmaitych literaturach pojawiali i stara się swój utwór umotywować.

Otóż kto wie, czy ten artykuł, ten „szkic literacki“, jak go nazwał autor, nie popsuł interesów dramatu. Usiłowanie nadania wyższego etyczno-psychicznego znaczenia legendowemu uwodźcielowi kobiet, mimo powoływania się na rozmaite powagi literackie i filozoficzne, nie mogło znaleźć oddźwięku w duszy naszego społeczeństwa, w którego znacznej części przynajmniej tkwi poszanowanie świętości małżeństwa i ogniska domowego, a rozwinięta w „szkicu“ teoria odkupienia i „kategorycznego imperatiwu“, nie mogła trafić do serc, w których uczucia religijne nie wygasły jeszcze do szczytu.

Jedno i drugie nie mogło tedy wywołać sympatycznego usposobienia dla dramatu, a niechętną i niedowierzającą postawę publiczności sam dramat usprawiedliwił zupełnie.

Osnowa jego, w najkrótszem streszczeniu, przedstawia się tak, że Don Juan, który, pominąwszy inne nikczemności uwiódł żonę swego brata, którą poprzednio już raz był porzucił, brata zamierza zabić w pojedynku, a tymczasem śmiertelnie rani własnego syna, prawie dziecko, — z wyroków wyższych uzyskuje dzień zwłoki w dogorywającym życiu swoim, i obietnicę przebaczenia, wszystkich, niezliczonych zbrodni, jeżeli w tym dniu ostatnim sam przebaczy komuś wyrządzoną sobie krzywdę.

a von Kramst, jakby przeniknął strategię bankierówny, zapewnił sobie przez pannę Tryblen miejsce przy Jadwidze.

— Ta ciekawość Kleopatry pogrąża mnie zawczasu w okrutnej desperacyi, — mówił baron, — czuję w niej przedsmak zgryzot, które czekają Antoniusza, bo domyślam się, że zostanie on dziś skazanym na biesiadną banicyę.. czy tak?..

— Otóż nie, — zaprzeczyła z uśmiechem czarującym — podaj mi rękę baronieli.. Widzę, że fatalność uwzięła się na mnie, ciekawość moja zaspokojoną w tej chwili być nie może, gdyż spostrzegam, że artysta malarz A. prowadzi do kolacyi jedną z okolicznych rusałek naszych, nie da się więc on powołać do boku Kleopatry..

A gdy już oboje zasiedli przy stole, mówiła:

— Rzecz jest taka, baronie: chcemy, dla zwiększenia funduszu, powtórzyć za tydzień zabawę na powodzian, a że artysta miał mi podać projekt zmian w programie rozrywki.. Co widzę? — dodała z uciechą rozswawolonego dziecka — od artysty i jego rusałki nie rozdziela mnie przepaść.. siadają oni przy nas.. etykiecie, polityce i niedyplomatycznej ciekawości razem, stać się może zadość.

Tymczasem towarzysz Jadwigi, wobec obfitości półmisków, zapominał zwykle o całym świecie. Było to wynikiem jego choroby; towarzysze zaś Włodzimierza, przy jedzeniu, inne, nie gastronomiczne marności światowe, stawia-

Tak wygodnie urządziwszy drogę do zbawienia swemu bohaterowi, autor wiezie go po niej z pospiechem i ułatwia mu ją do końca. Ow syn śmiertelnie ranny, przed śmiercią wymierza ojcu policzek, a Don Juan nie rzuca się na niego, nie dobija własnego dziecka, ale przebacza mu wspaniałomyślnie a sam zabija się i — zostaje zbawiony!.. Żeby zaś ktoś nie pozostał w tej mierze w wątpliwości, zjawia się duch Marty, niby anioła stróża ale jednak obok tego i kochanki Don Juana, i obwieszcza o tem wszem wobec i każdemu z osobna.

Taka jest wewnątrz treść i wartość „Ostatniego dnia Don Juana“. Układ jego i budowa wiele pozostawiają do życzenia, rysunek postaci mdły, słaby; wogóle autor zarówno ze szczegółami jak z całością nie umie sobie jeszcze dać rady, język jego jest nierówny; w wielu miejscach niepoprawny, czasami zdobywa się na wielką energię i dosadność. Są też w dramacie pojedyncze sceny niezwyklej dramatycznej siły, świadczące o rzeczywistym talencie autora, który, przy większej wprawie i przy lepszym wyborze przedmiotu i dążności, mógłby z czasem pożytecznie pracować w dramatycznym zawodzie.

Artyści nasi dramatyczni robili co mogli, aby sprostać zadaniu, jakie przedstawienie ról w nowym i oryginalnym dramacie wkłada na każdego, poważnie swój zawód biorącego aktora. Na nieszczęście, usiłowań tych nie mógł uwieńczyć zbyt świetny rezultat; trudno świetnie grać rolę manekinów bez krwi i kości, albo postaci, w których zachowaniu się niema logicznej konsekwencji. P. Leszczyński, grający rolę tytułową, nie mógł nawet skorzystać z tradycyi, przybierając znany powszechnie charakter swego bohatera; Don Juan bowiem p. Rzewuskiego jest raczej mścicielem krzywd siebie wyrządzonych (?.. jakich i przez kogo?..) aniżeli uwodźcielowym. Wszyscy zresztą inni mogli pracę swoją i zdolność wykażać tylko sporadycznie, w pojedynczych szczęśliwszych scenach, a najlepiej wyszedł p. Szymanowski, który w Sganarellu znalazł pole do rozwinięcia nigdy nie opuszczającej go werwy komicznej.

Idąc chronologicznie, o ile nas pamięć nie myli, winniśmy zaraz po dramacie przejrzeć drobnotki takie jak „Influenza“, „Nerwy“, „Wyznanie“, „Chateau Yquem“, wspomnienie o wznowieniu „Pierwszej wyprawy młodego Richeleugo“, a skończyć przegląd teatralny na „Szachu i macie“ Bliżńskiego, który przed kilku dopiero dniami ukazał się na naszej scenie.

„Influenza“, żart okolicznościowy w 1-nym akcie napisany przez Pacyenta, jest naprawdę żartem wesołym i niczem więcej; nikt tam właściwie nie choruje na influenzę, ale jedni wykręcają się nią od biedy, jak p. p. Bibułkiewicz i Papierkowski, którzy nie mają czem zapłacić komornego, drndzy, jak stróż Marcin, osłaniają ją swoją słabością do „czystej“. inni, jak muzykus Doradil, leczą się na nią spirytusem. Treści właściwie niema tam żadnej, ale jest dużo ruchu, dużo wesołości, dużo conceptów choć czasem dobrze

ły się również obojętni, co znowu pochodziło ze szlachectwa zdrowia, którem się cieszyła panna Tryblen; owóż panna Zapolska i von Kramst znaleźli się między dwoma apetytami, dwójki kalibru.

— Czy mi pani wybaczy — począł Włodzimierz, zwracając się do Jadwigi — że podstępem zdobyłem sobie to krzesło przy pani?

— Dlaczegoż to mnie raczyłeś pan łaskawie wybrać na spowiednika swego grzechu? — odrzekła zapytaniem w tonie żartobliwym. — Jeżeli pan liczysz na moją pobłażliwość, — kto wie, czy nie doznasz zawodu, bo wszelki podstęp nam, zacofanym parafianom, nie przestał jeszcze być antypatycznym.

Jadwiga nie była naturą zawilą, wewnątrz jej odzwierciedlało się na zewnątrz; von Kramst też nie potrzebował badać jej, gdyż z drgania jej głosu, z wyrazu jakiegoś zakłopotania w twarzy, z podniesionej wyniosłości głowy, z uśmiechu nawet, któremu zaprzeczało swobody dziwnie surowe wejrzenie, wreszcie z tych kilku wyrazów, jakby przymusowo wypadających z jej ust, poznał, że między niego a nią wślizgnęła się nieufność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzie i jedności z jego czynami. Obok zaś tego, jest dla mnie decydującą i zasada druga, o której — gdy mnie gromiono z powodu „wywlekania na jaw życia i stosunków prywatnych ludzi piszących“ — wspominałem już kiedyś, a według której znowu, dom każdego z tych ludzi, dom publicysty, dom przewodnika i nauczyciela społeczeństwa winien być „domem szklanym“. Niechaj wszyscy patrzą, niech widzą co się w tym domu dzieje i niechaj według tego sądzą, czy ten kto ich naucza jest w istocie kapłanem i rzecznikiem prawdy, czy też niegodnym tego świętego miana obłudnikiem, mającym jad fałszu i cynizmu w sercu a miodową słodycz na ustach i w piórze. I gdyby nasi panowie zachowawcy, reprezentujący ten kierunek w prasie, trzymali się szczerze obu zasad powyższych; gdyby nie uprawiali dwóch religij i dwóch moralności: jednej dla siebie w domu a drugiej dla publiczności w swych pismach; gdyby słowem mieli w duszach to, o czem nam prawią na papierze—to 1-mo: broniliby rzeczy drogie dla społeczności chrześcijańskiej — inaczey niż ich bronią obecnie— i 2-dó: szkarada bezwyznaniowości i nowożytnego poganimizmu nie śmiałaby urągać nam z takim jawnym bezwstydem, jak się to dzisiaj, na nieszczęście, dzieje.

Tak mi się zdaje. Zresztą sądzicie, szanowni państwo, jak wam się podoba, a ja tymczasem, na zakończenie, dam wam jeszcze małą... humoreskę.

Organik pana Löwenthala — „Kuryerek Warszawski“ przyciśnięty do muru, — nie mogąc się swojego bezecnego rajfurstwa do nierządu wyprzeć — boć przecie rubryka „Doniesień osobistych“ świadczy o niem dowodnie — i nie mając co „Roli“, na artykuł „Przeciw ohydzie“, odpowiedzieć publicznie, uznał za właściwe czernić to brzydkie pismo... pokątnie... Dowód tej szlachetnej taktyki leży właśnie przedemną, a jest nim mianowicie list firmowego redaktora „Kuryerka“, p. Franciszka Olszewskiego, wręczony nam przez osobistość poważną i w szerszych kołach towarzyskich znaną. Treść zaś tego listu jest następująca:

„Szanowny Panie! Z prawdziwą przyjemnością odczytaliśmy słowa artykułu pańskiego, drukować go jednak nie będziemy. Z „Rola“ polemiki nie prowadzę. Jest to pismo z którym liczyć się niepodobna, — które istnieje wyłącznie (proszę uważać! przypis. feljet.) w celach spekulacyjnych, i jako takie na milczenie zasługuje i pogardę. Proszę przyjąć i t. d. *Fran. Olszewski.*“

Tak pisze redaktor organu pana Löwenthala, który nawet wydając równocześnie konserwatywno-katolickie „Kłosy“ i postępowo-bezwyznaniowy „Świt“, i który wprowadzając następnie do swego „Kuryerka“ rubrykę nierządniczego stręczycielstwa, nie miał jako żywo na myśli „celów wyłącznych spekulacyjnych“. Tak pisze pan Olszewski i... sam wpada biedaczek w wykopany „dołek“. Jak się bowiem z przesłanej mu bezwzględnie odpowiedzi dowiedział, pan ***, do którego list był zaadresowany, nie tylko, ani tego który pan Ol... czytał „z prawdziwą przyjemnością“, ani też żadnego artykułu przeciw „Roli“ do organu p. Löwenthala nie pisał, ale że nadto z duchem tejże „Roli“ w sprzeczności wcale nie jest.

Gdybym był człowiekiem naprawdę „kamiennym“ serca, mógłbym p. Olszewskiemu przypomnieć jego wcale inne sympaty dawniejsze, czyli właściwie niezbyt dawne — i poprzeć je nawet odpowiedniami do woda mi. Że jednak pana Olszewskiego nie chcę pozbawiać dobrej kreski u żydków, a zwłaszcza u dzisiejszego jego pryncypała, p. Löwenthala, a poprzestane więc najpierw na zaznaczeniu jedynie tego nowego dowodu godziwości taktyki używanej względem „Roli“ przez jej szlachetnych przeciwników, a powtóre, na zaznaczeniu również, — stanowczo i wyraźnie sformułowanego twierdzenia pana Olszewskiego, że „Rola“ występując przeciw ohydzie stręczycielstwa uprawianego w rubryce „Doniesień osobistych“, działa „w celach wyłącznie spekulacyjnych“; podczas gdy „Kuryer Warszawski“, trudniąc się onem stręczycielstwem i biorąc za nie pieniądze od zdemoralizowanych lub naiwnie niemądrych, czyni to wyłącznie w celach idealnych.

Aj, panie Olszewski, szkoda że przed napisaniem owego charakterystycznego listu i wyroku na „Rola“ nie poradziłeś się najpierw chociażby — pana Löwenthala. Zdaje mi się bowiem, iż choćby on nie był tak dalece sumiennym, to w każdym razie byłby tyle logicznym, iżby ci, kochany panie, był wyłożył jasno, kto tutaj jest „pogardliwym“: czy ten kto w obronie swych zasad i swojego programu występuje jawnie i otwarcie, czy też ten mianowicie, kto nie mogąc znaleźć dosć siły ani dosć argumentów dla rozprawy publicznej — w kwestyi *par excellence* publicznej — używa względem przeciwników mizernej wielce broni pokąt-

nego i w dodatku gołosłownego oszczerstwa? W każdym zaś razie byłby ci, panie Olszewski, p. Löwenthal niezawodnie powiedział: nie pisz pan takie listy niemądre, — nie rób pan takie głupstwo! Skoro nasze rajfurstwo przynosi nam zyski, to siedźmy sobie cicho i basta! Niech sobie tam te „goimy“ i te antysemitniki krzyczą, protestują, — a co nas to obchodzi, byle dochód był? Nieprawdaż, kochany panie Salomonie, że takbyś był swojemu panu Olszewskiemu powiedział? *Kamienny.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Apostrofa do Stanleya. — Stanley zdziwał. — Nieco o kornakach i o kobietach. — Słówko o haku miłości. — Gdzie Stanleya oddać na wychowanie. — Pani Cheliga i jej pismo. — Stanley odgadnięty. — Konkluzye. — Miss Stopee, reformatorka. — Teorya a praktyka. — O dębie i powoju. — Zgrzybiata siełanka w Bałkanach. — Dobrowolne całopalenie dwóch starych panien. — Znowu „Times“ *contra* Parnell. — Gdzie dyabeł nie może... — Pan i pani O'Shea. — Pogrzeb cesarzowej Augusty. — Kogo na nim brakowało. — Konferencye czesko-niemieckie w Wiedniu. — Z Hiszpanii. — Republikańskie szczęście Brazylii.

A pfe, panie Stanley! nie spodziewałem się tego po panu! Taki niby porządny człowiek, a tymczasem... Nietylko z jednej strony przyznajesz się że nie znasz kobiet i nic się na nich nie rozumiesz, gdyż żyłeś tylko w towarzystwie mężczyzn, co już samo z siebie jest co najmniej ósmym grzechem głównym, i co zresztą nie może być prawdą, gdyż musiałeś widywać choćby murzynki, a to wszystko jedno, gdyż kobieta czy to w białej czy w czarnej skórze zawsze jest kobietą; — ale z drugiej twierdzisz naiwnie, że jesteś względem kobiet hypokrytą, i że mężczyźni w porównaniu z niemi wydają ci się kolosami!..

Kochany panie Stanley, co słowo to nonsens, zdradzający przytem zupełny brak choćby pokostu cywilizacyjnego. Zdziwałeś biedaku między swoimi murzynami i mózg twój według jakiejś murzyńskiej logiki myśleć się nauczył. Jak można być hipokrytą względem kogoś, kogo się nie zna, i jak człowiek po europejsku cywilizowany może się jawnie spowiadać ze swej hipokryzji?..

A ów koncept o kolosach!.. Toć to stare jak świat!.. Ja myślę, że już pierwszy rodzic musiał przyjść do przekonania, iż mężczyzna jest kolosem, niby słoń, którym jednak drobna kobieta, niby mały kornak słońcem, kieruje dowolnie zapomocą haczyka utkwionego w trąbie. Wprawdzie ten sposób kierowania odnosi się wyłącznie do słońców a nie do mężczyzn, z których jeszcze żadnego „z haczykiem w trąbie“ nie widziałem, — ale są moralne haczyki, które gorzej człowiekowi doskwierają niż żelazne.

I zobaczysz, panie Stanley, że na ukaranie twojej gburowości i zarozumiałości, los wepchnie ci jeszcze na starość nie haczyk ale hak miłości — w serce. A wtedy dopiero przekonasz się na jakie to słońce z jaką porywałeś się motyką, nauczysz się moresu i ucywilizujesz się, czego ci życzę w imieniu ludzkości, historii... geografii, pedagogiki i... różnych innych rzeczy..

Należałoby tego Stanleya oddać na wychowanie do pani Maryi Cheligi Levy, redaktorki pisma wychodzącego w Paryżu p. t.: „*Bulletin de l'Union universelle des femmes*“...

A *propos* tej Cheligi przypomniało mi się, że znałem niejakiego Chełmeckiego, do którego naumyślnie adresowano listy po francuzku: *A Monsieur Chelmecki*, żeby nazwisko jego po francuzku przeczytane brzmiało... odpowiednio. Naturalnie jest to tylko przypomnienie i nic więcej. Wróćmy do *Bulletinu*.

Otóż gdyby p. Stanley zechciał tylko — chociaż bardzo obawiam się że nie zechce, — rozczytać się w tym organie kobiecości wyzwalającej się z kajdan niewoli męskiej, przekonałby się, czem jest kobieta; ujrzałby na własne oczy, że kiedy on, mogąc poznać kobietę, nie poznał jej i nie zrozumiał, pani Cheliga nie znając go bynajmniej, zupełnie go odgadła. Jest w tym *Bulletinie* jeden ustęp, w którym redaktorka twierdzi, że „hipokryzją jest wszelkie rozczulanie się mężczyzn nad nędznym losem kobiety, którą uważają zawsze za jakąś istotę słabą, małoletnią, a to wszystko dlatego żeby się... zyskami z pracy z nią nie dzielić“... Czyż to wszystko, aż do wyrazu *hipokryzja*, nie żywcem wyjęte z ust Stanleya?... z wyjątkiem ostatniej konkluzji. I czegoż to wszystko dowodzi? Chyba tego, że kobieta jest i będzie kobietą, pani Szeliga Cheliga a — Stanley Stanleyem, i że, lubo „*Bulletin de l'Union universelle*“ jest pismem bezwątpienia znakomitem (?), na nową epokę Amazonek będziemy musieli, niestety! jeszcze jakiś czas poczekać.

Nie wiem nawet czy ją o wiele przyspieszą usiłowania

wielkiej reformatorce, miss Stopes, Angielki, która zamierzyła przeobrazić od stóp do głów dzisiejszy strój kobiecy. Wątpię o tem, gdyż lubo teorie jej w zasadzie znajdują uznanie i gorący poklask podczas odczytów niewianych przez nią w celu poparcia reformy, w praktyce jakoś nikt nie zabiera się do ich zastosowania. Magiczne słówko „Worth“, ma jeszcze zawsze dziwny, dreszczem rozkosznym przejmujący urok dla wydzierających mężczyźnie berło świata przedstawicieli płci nadobnej. Natura nie da się tak łatwo przeinaczać; jeszcze się nie urodził ogrodnik, któryby z nasienia powoju dęby wyprowadzać umiał; a zresztą ileżby świat stracił na tem, gdyby na rzecz siły dębowej, wdzięk powoju miał dla niego zagaść...

A *propos* dębów i powojów, przychodzi mi na myśl... zgrzybiała sielanka. Było to w Balkanach, w wilaście monastyrskim. Oboje umarli prawie o jednej godzinie; on miał lat 135, ona 123. Pobrali się akurat przed wiekiem. Cały wiek przeżyli w przykładowej zgodzie i harmonii, w chacie, którą zaraz po ślubie wybudowali, i razem dosnuli w niej nici swoich żywotów, pod cieniami stuletnich dębów, które sami z nasienia sadzili. I przez cały żywot byli weseli i szczęśliwi, co tem dziwniejsze, że „Bulletin de l'Union des femmes“ nie czytali.

Zdaje się, że go czytywały dwie stare panny, które w okropny sposób pozbawiły się życia w Paryżu. Panna Felicya Cloisset, licząca lat 83 i 81 letnia przyjaciółka jej, panna Róża Metayer, zamknęły się w swoim pokoju, wszystkie ruchomości swoje, bieliznę, papiery ułożyły w stos, położyły się na nim, i podpaliwszy go, żywcem się upiekły. Biedaczki, widząc z „Bulletinu“, jaka świetna przyszłość oczekuje kobiety, a nie spodziewając się jej dożyć, wołały zgorzeć od razu, niż wegetować jeszcze jakiś czas w rozpacz...

„Times“ londyński, któremu nie udało się zgubić wielkiego trybuna Irlandyi, Parnella, zapomocą listów sfałszowanych, wynalazł teraz na zgnębienie go—kobiety. W tym razie, ale to tylko w tym jednym razie sprawdza się przysłowie o dyable, który, gdzie sam nie może, babę posyła. Baba wynaleziona przez „Timesa“, ma być bardzo wykształcona i miła, choć już czterdziestkę minęła, a jest żoną pana O'Shea, który jej wytacza proces o złamanie wiary małżeńskiej na rzecz Parnella. Utrzymują że ten O'Shea wiedział o stosunku swej żony z Parnellem, a mimo tego był jego przyjacielem, i dopiero dziś, przekupiony przez „Timesa“, zdradził sprawę irlandzką i oskarżył Parnella. W stosunku pomienionym nie miało być nic występnego, ale sądy angielskie przyzwyczaiły świat do tak dziwacznych wyroków, że przyjaciele Parnella nie zupełnie są o niego spokojni.

Pogrzeb cesarzowej Augusty odbył się w ubiegłą Sobotę; cały Berlin odprowadził zwłoki nieboszczki do miejsca ostatniego schronienia,—brakło tylko księcia Bismarka, któremu cesarz Wilhelm zakazał przyjeżdżać do Berlina, dopóki nie będzie tam koniecznie potrzebny. Cesarz wiedział, jaką przyjemność sprawi tym zakazem swemu ulubieńcowi, który nie należał do ulubieńców zmarłej cesarzowej babki, i wzajemnością jej odpłacał.

Konferencje czesko-niemieckie w Wiedniu nie doprowadziły dotąd do żadnego stanowczego rezultatu; ubito podobno kilka spornych kwestyj, ale kwestya językowa stanęła dalszym dążnością ugodowym okoniem. To więc co zostało załatwione, pójdzie pod obrady sejmu czeskiego, a po sejmie konferencje rozpoczną się w Wiedniu na nowo.

Właśnie w chwili przesilenia ministerjalnego w Hiszpanii, kiedy Sagasta nie mógł sobie dać rady ze złożeniem nowego gabinetu, młodzieńki król zachorował niebezpiecznie na influencję, ce do reszty pomieściła szyki w machinie rządowej. Wszystko wstrzymało się nagle, pozostało w zawieszeniu, tembardziej, że energiczna zwykle królowa regentka, dla pielęgnowania syna, zaniedbała zupełnie sprawy rządowe. Dzisiaj Alfons XIII ma się już znacznie lepiej, wszystko więc wraca do stanu normalnego; a czas był już wielki, gdyż republikanizm i karlizm coraz śmielej podnoszą głowy. Świeżo dokonane wybory do rad gminnych bardzo niepomysłnie wypadły dla rządu; miasta wybrały prawie wyłącznie republikanów, a prowincje biskajskie karlistów. Nad kolebką chorego Alfonsa groźna zbiera się burza.

Brazylię coraz bardziej uszczęśliwia nowy rząd republikański, który poczyną się ustalać pod formą wojskowej dyktatury Fonseci. Krzyczą na to stronnicy dawnego rządu, krzyczą wyprowadzeni w pole republikanie, ale Fonseca wzmacnia tylko armię i śmieje się z tego wszystkiego. Ano, mają brazylijczycy czego chcieli: pozbyli się „tyrana“ dom Pedra a dostali się pod ojcowski regiment Fonseci. Jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi!

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Roboty około wielkiego ołtarza, w kościele Św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie — jak donoszą dzienniki—są już na ukończeniu. Nowy ołtarz ma być, według projektu budowniczego p. Wernera, wykonany wyłącznie z bronzów i z najpiękniejszych marmurów kolorowych. Obraz mozaikowy, przedstawiający Św. Piotra i Pawła, sprowadzonym już został z Wenecyi; a wszystkie koszty budowy nowego ołtarza, mającego przyozdobić wspomnianą świątynię, — obliczone na 50,000 rubli, ponosi osoba której nazwisko, zgodnie z jej wolą, pozostać ma w tajemnicy.

Kościół N. Panny Maryi na Nowem Miście w Warszawie, zostaje przyozdobiony nowym żyrandolem z brązu w stylu czysto gotyckim. Żyrandol ten o 36-ciu świecach, wielkości przeszło 2 łokcie średnicy, wykonany został w zakładzie brązowniczym p. G. Roszkowskiego, podług rysunku i pod osobistym nadzorem czcigodnego ks. kanonika Jungowskiego, proboszcza wspomnianego kościoła.

Z Sandomierza piszą do „Gazety Radomskiej“: Odnawianie tutejszego kościoła katedralnego, prowadzone przez trzy lata ubiegłe, znacznie postąpiło naprzód. Stare zgniłe cokoły i części fundamentów zamieniono nowymi z ciosu kunowskiego; wszystkie ściany, o ile miały uszkodzone cegły, odnowiono sprowadzonymi mianowicie z dóbr Dzikowskich hr. Tarnowskiego. Obok zaś tego utrwalono dachy, przez pokrycie ich blachą miedzianą, oraz zbudowano nową wieżę, zaopatrzoną dla bezpieczeństwa, w piorunochron; wreszcie zmieniono pokrycie dachu miedzianego na dawniejszej dzwonnicy stojącej oddzielnie. Wszystkie te roboty dotychczasowe (gdzie i dalsze jeszcze, w latach następnych, prowadzone być mają) pociągnęły za sobą wydatki stosunkowo dość znaczne, wynoszące do 30,000 rubli. Życzyć też z serca należy, aby i dalsza restauracja jednej z najpiękniejszych świątyń w kraju, doznała jak najskuteczniejszego poparcia ze strony ogółu ludzi dobrej woli, dbających szczerze i prawdziwie o Domy Boże.

Dar Ojca Ś-go. Przed Bożem Narodzeniem Ojciec Ś-ty rozkazał swemu wielkiemu jałmużnikowi, rozdać 30,000 franków między zubożale rodziny rzymskie, jakoteż wdowom i sierotom dawnych urzędników i wojskowych papieżkich. Nadto przeznaczył Ojciec Ś-ty 14,000 franków, za pośrednictwem proboszczów rzymskich i Siostr Miłosierdzia, na zakupno łóżek i na zapomogi gotówką dla ubogiego gminu rzymskiego.

Ministerjum rolnictwa. Według doniesienia dzienników, Towarzystwa rolnicze z gubernij południowych i południowo-zachodnich, zamierzają wystąpić jednocześnie do rządu z projektem utworzenia oddzielnego ministerjum rolnictwa.

Niepojęte. Jak już wiadomo, założona niezbyt dawno „Warszawska spółka do sprzedaży owoców“ skazana została na... likwidację. Dlaczego?—i kto temu winien? Naturalnie (!) znowu są winni właściciele ziemscy czyli właściwie właściciele ogrodów, którzy, „nie dotrzymując zobowiązań“ i „nie dostarczając Spółce tyle owoców ileby ich sprzedać była mogła“, doprowadzili przedsiębiorstwo do — upadku. Tak utrzymują najbliżsi opiekunowie spółki i tak powtarzają w pismach za nimi różni panowie „liberalni“, którzy nawet o to gdyby, przypuścimy, w lecie spadł śnieg a w zimie zapanował upał, nieomieszkaliby obwinili szlachty i wyrzucali jej—jej „odwiecznego niedołęztwa!“ Według wszelkie naszych informacji, zaczerpniętych ze źródeł zupełnie wiarogodnych, rzecz ze Spółką miała się inaczej. Właściciele ogrodów, pozrywawszy, nawet ze stratą, umowy z handlarzami, zwrócili się nader chętnie i dość licznie do Spółki, w której jednak zapanował, od samego początku, taki nieład administracyjny, że przez zranienie do przedsiębiorstwa dostawców, mógł popsuć wszystko. Słusznie przeto i prawdziwie rzecz biorąc, nie są tu nic winni właściciele ogrodów, ale raczej winien jest zarząd Spółki—a zwłaszcza ci jego członkowie, którzy mówiąc i pisząc za wiele o sobie i swoich zasługach, — za mało liczą się ze zobowiązaniami przyjmowanymi względem ogółu. Tu też tkwi główna przyczyna upadku przedsiębiorstwa mającego wszelkie widoki powodzenia. Brak ścisłego, kierowniczego nadzoru, doprowadził do tego, że dostawcy owoców znaleźli się na łasce i niełasce pana zarządzającego sklopem, że nie uwzględniano ich słusznych reklamacyj — i to ich musiało ostatecznie zniechęcić. Bądź co bądź, w całej tej sprawie likwidacji „Spółki owocarskiej“ zachodzi okoliczność dziwna. Ponieważ przedsiębiorstwo nie mogło istnieć i opłacać się, przeto postanowiono je zlikwidować;—tymczasem toż samo przedsiębiorstwo i nawet w tymże samym sklepie (przy ulicy Chmielnej) prowadzi dalej b. kasjerka Spółki. Miałaby ta pani posiadać większe środki i racjonalniejsze sposoby dalszego prowadzenia „interesu“ aniżeli Spółka rozporządzająca, bądź co bądź, kapitałem kilku tysięcy rubli i mająca na czele ludzi doświadczonych w zawodzie handlowo-administracyjnym? Dziwne to powtarzamy, a nawet niepojęte!

Za wnioskami mniejszości. Według informacji „Russkich

wiedomości", sprawa uregulowania „kwestyi żydowskiej“ w państwie ruskim, mimo zwinienia komisji hr. Pahlona, nie została bynajmniej, jak o tem w swoim czasie wspominały dzienniki, odłożoną *ad acta*. Owszem, sprawa ta podjęta jest obecnie na nowo; a reforma ma się oprzeć nie na zdaniu większości członków komisji zwinionej, według których, należałoby żydom nadać większe jeszcze „prawa obywatelskie“. Przeciwnie, tym razem, za punkt wyjścia wziętemi zostały wnioski i opinie mniejszości zalecającej przeprowadzenie całego szeregu „środków ograniczających“. Nadmienić winniśmy, iż komisya hr. Pahlona zajmowała się również określeniem i zreformowaniem stanowiska żydów w Królestwie.

Przeciw ohydzie! W miarę jak „Kuryerek Warszawski“, ze względu na skandaliczne swoje stręczycielstwa w rubryce „Doniesień osobistych“, zostaje usuwanym z uczciwych donów polskich i szczerze chrześcijańskich, redakcyja organu pana Löwenthala ostanianego firmą p. Pługa, mięsza się, płacze i traci najwidoczniej — spokój. Przy wprowadzeniu po raz pierwszy do prasy polskiej tej nowości ohydnej, zalecała ją w artykułach wstępnych, a więc redakcyjnych, jako rzecz bardzo dobrą i wielce pożyteczną; następnie, zniewolona do tego siłą względów... poza redakcyjnych, oznajmiła, iż adresy osób korzystających z owej „oślej łaki“ są jej podawane, a obecnie tłumaczy się znowu (zob. Nr. 12 z r. b.) że „za treść działu ogłoszeniowego redakcyja odpowiadać nie może“; że przeto nie może ona i za „doniesienia osobiste“ brać na siebie „odpowiedzialności“ ani ich „kontrolować“ i że baczy ona jedynie, „aby treść ogłoszenia nie uwłaczała zasadom moralności“!! Pomijając tę zabawną logikę i konsekwencyę chciwego na „interes“ a równocześnie zmieszanego pewnym przestrachem organu starozakonnego, nadmienimy to tylko, że widocznie według etyki tych panów, naznaczanie sobie za pośrednictwem „Doniesień osobistych“ schadzek miłosnych (zob. Nr. 351 z r. z.) w kościele „nie uwłacza“ bynajmniej „zasadom moralności“, jak również, że moralną jest treść takiego naprzykład „doniesienia“ pomieszczonego w tymże samym numerze „Kuryerka“ w którym redakcyja zapewnia o przestrzeganiu „zasad moralności“:

„Wybranej. Pragnę osobistej znajomości. Hotel „Rzymski“.

Zaiste, ciekawą jest etyka, nie panów Löwenthalów, ale ciekawą jest etyka pana Adama Pługa który, dla marnych paru set rubli żydowskich czyli, — jak go zwykli jego przyjaciele tłumaczyć — „dla chleba“ (?) pod takimi bezceństwami, zozydżającemi publicznie wszelkie już poczucie moralności, kładzie przeciw swój podpis Smutne to, — nad wszelki wyraz — smutne!

Dobroczytność publiczna. W dniu 5 Lutego r. b. w salo-nach Ratusza odbędzie się doroczny bal na korzyść szpitala dziecięcego przy ulicy Aleksandrya. Bal ten bywa zwykle „najświetniejszym“ i cieszy się corocznie wielkiem powodzeniem. Ze zaś stanowi on główny dochód i zasilek szpitala dziecinnego, a szpital ten należy do najużyteczniejszych instytucyj filantropijnych w Warszawie, przeto wątpić nie można, że i tym razem będzie tak, jak bywało — czego szczerze życzymy. Nadmienić wypada, iż jak zwykle, bal odbędzie się pod patronatem czcigodnej hrabiny Augustowej Potockiej; — główną zaś gospodynią balu będzie pani Konstancja Górską, a głównym gospodarzem, zajmującym się całem urządzeniem, p. Kazimierz Dobiecki.

Dr. Botkin. W Mentonie, jak o tem doniosły już dzienniki, zmarł niedawno prof. Sergiusz Botkin cieszący się w Rosyi wielką popularnością i używający szerokiej bardzo sławy. Niezmiernie wzięty praktyk, był również znakomitym teoretykiem i stworzył własną szkołę.

Z pola pracy kobiecej. Pani Aniela Gałęcka autorka znanej „Metody kroju“ otworzyła nową szkołę nauki kroju i szycia w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej. Ponieważ pani Gałęcka otwiera już trzeci zakład tego rodzaju, dając przez to możność fachowego kształcenia się i zdobywania chleba licznemu zastępowi kobiet, sądzymy więc, że działalność jej w zakresie pracy niewieściej ma większą nierównie wartość, aniżeli wszelkie hałasowania po pismach naszych wolnomyślnych emancypantek. Takiej też działalności należy się słusznie słowo uznania.

Nowości wydawnicze. Dr. A. Sempołowski, kierownik „Stacyi oceny nasion“, istniejącej przy warszawskim Muzeum przemysłu i Rolnictwa, wydał świeżo sprawozdanie z czynności tejże Stacyi za czas od dnia 1 Lipca 1888 r. do dnia 1 Lipca 1889 roku. O sprawozdaniu tem pomówimy jeszcze na innem miejscu.

Pan Erazm Majewski, znany autor i zamilowany pracownik w zakresie nauk przyrodniczych, wydał świeżo z tegoż zakresu książkę dla młodzieży p. t.: „Doktor Mucholapski — fantastyczne przygody w świecie owadów“. O pracy tej znajdują czytelnicy obszerniejszą wzmiankę we właściwej rubryce.

Z prasy. Otrzymałszy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ tylko w „Roli“ spotykam się z krytyką

i kontrolą rozmaitych gorszących wybryków dziennikarskich, śmiem przeto zwrócić się do Sz. Pana z zapytaniem następującej treści:

„Gazeta Świąteczna“ w jednym z ostatnich N-rów z roku zeszłego (zob. Nr. 49-ty) pomieściła anons w tym samym, mniej więcej sensie w jakim są podawane, potępiane słusznie przez wszystkich ludzi uczciwych, „Doniesia osobiste“ w „Kuryerze Warszawskim“. Mianowicie ktoś, posiadający takie a takie przy-mioty, poszukuje takiej a takiej „towarzyszki życia“ etc. Owóż pytam: Czy pismo przeznaczone dla ludu, drukując podobno ogłoszenia, nie jest w sprzeczności z swoim zasadniczem zadaniem? — dalej, czy nowomodna ta droga zawierania związków małżeńskich może być i dla ludu nawet uznana za właściwą? — i czy to co potępiamy w pismach żydowsko-bezwyznaniowych, może być tolerowanem w piśmie *ludowem*? Z uszanowaniem, — stały prenumerator z za Wolskiej rogatki M. G.“

Przypis. red. Ponieważ na pytania powyższe dwóch odpowiedzi być nie może, nadmienimy więc tymczasem jedynie, że wszyscy myślący uczciwie protektorowie „Gazety“ przechwalonego pana Prószyńskiego powinni go przyprzewadzić corychle do porządku, wzywając jednomyślnie do przyczenia stręczycielstwa *à la* „Kuryer Warszawski“ i do zaprzestania dalszego „oświecania ludu“ (!) na sposób żydowsko-bezwyznaniowy. Tego też jeszcze w „Gazecie Świątecznej“ brakowało!

Z teatru i muzyki. Wystawiona na scenie teatru Rozmaitości 4-ro aktowa komedia Blizińskiego p. t.: „Szach i mat“ cieszy się wielkiem powodzeniem zapełniając stale teatr.

Najbliższą nowością w teatrze Rozmaitości ma być nowa komedia w 3-ch aktach — p. p. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t.: „Książę pan“.

Na scenie teatru Wielkiego przedstawiono „Fausta“ po raz trzeci setny. Po raz pierwszy operę tę odśpiewała w teatrze warszawskim trupa włoska w dniu 6 Marca 1865 r.

Zmarli: Ś. p. hr. Szembek, zakonnik, — zm. w Kaliszu w tamtejszym klasztorze O. O. Reformatów.

Ś. p. Franciszek Paciorkowski, zajmujący przez ciąg długiego żywota liczne urzędy obywatelskie, właściciel ziemski, człowiek szanowany ogólnie — zm. w dobrach swoich Goszkowie w pow. Będzińskim.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

16 Stycznia 1889.

Rynki zbożowe zagraniczne odznaczały się w tygodniu ubiegłym usposobieniem mocniejszym. Na targach zaś warszawskich jakkolwiek ceny nie uległy zwyżce, to jednak pokup był chętny przy usposobieniu nader ożywionem.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.70—6.90, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 5.90—6.00. Żyto mocno: wyborowe płacono 5.30—5.35, średnie 5.15—5.25. Owies wyborowy 3.15—3.20, gorszy 2.90—2.95.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 105—108, średnią 100—103, ordynaryjną 90—93 kop. za pud. Żyto wyborowe 87—89, średnie 83—85, ordynaryjne 79—82. Jęczmień wyborowy 105—107, średni 90—95, ordynaryjny 82—86. Groch wyborowy 102—107, średni 98—100. Owies wyborowy 92—96, średni 85—87, ordynaryjny 81—84 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotu. Żyto mocno: wyborowe płacono 80—85, gorsze 73—78 kop. za pud. Owies 80—95 stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą ceny niezmienione; usposobienie wogólności słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec okowity w sprzedaży hurtowej 2.68—2.70. „Rektyfikacya Warszawska“ płaćta, za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,37 rs.

Na rynku cukrowym ceny pozostały zeszłotygodniowe. Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 1,600 sztuk wołów stepowych. Woły wyborowe płacono po rs. 95—102, średnie 80—85 za sztukę. Wieprzów dostawiono około 2,800 sztuk po cenach od rs. 20—50 stosownie do wielkości i wypasienia.

Na rynkach żywnościowych nie zaszła żadna zmiana ważniejsza; nabiał ciągle drogi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. A. Wróbl... w Moskwie, Sz. ks. M. Gąs... w Kotusz..., Sz. ks. J. Hrynk... w Sokół..., Sz. ks. A. Was... w Łow..., Sz. ks. Mich. Maj... w Kaliszu, Hr. Maryi Wiel... w Kr..., P. Franc. Szuł... w Sos..., P. Anieli Gr... w Poł..., P. Januaremu Cz... w Koł..., P. Hen... Ryb... w Słot..., Hr. A. Pot... w P..., Pani P. Dziub... w Dz... i P. Bol... Sz... w Kroś..., — za błogosławieństwa,

zyczenia i słowa uznania dla naszego pisma, składamy niniejszem najszczerze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Sz. ks. J. Kucharski w Kołcz... — Prosimy uprzejmie o wiadomość, z którego roku brakuje Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi numerów, — gdyż w liście, przez pomyłkę zapewne, wymienionym jest rok 1880-ty?

Sz. ks. Józ... Szym... w Białymstoku. — Za życzliwe słowa i wiadomości dziękujemy uprzejmie. Życzeniu Szanownego Księdza Dobrodzieja — w rubryce: „Chleb dla swoich“ — najchętniej uczynimy zadość.

Sz. ks. Dąbski w Giżycach. — Półroczna prenumerata „Roli“ wynosi rs. 4; przypada nam więc jeszcze rs. 1.

Sz. ks. Maszewski w Stanowiskach. — Przypada nam za kwartał IV-ty r. z. i za kwartał bieżący — razem rs. 4.

Sz. ks. Wojciechowski w Ejszysz... — „Rola“ wysłana w dniu 7 b. m.; list minął się zapewne.

Sz. ks. Jan Kuszlejko w Holszanach. — Przy pierwszym liście otrzymaliśmy rs. 4, — obecnie rs. 2. Tym sposobem „Rola“ dla Szanownego Księdza Dobrodzieja opłaconą jest po dzień 1 Października r. b.

Sz. ks. Bul... Raź... w Warsz... — „Rola“ dla ks. Chelmińskiego wysłana została bezzwłocznie po otrzymaniu przedpłaty z „Biura ogłoszeń“.

P. Gen... Ch... w Top... — „Rola“ dla ks. Bier... wysłana w dniu 9 b. m. Za opóźnienie przepraszamy najmocniej.

Sz. ks. Władysław Ambrożewicz w Sawinie. — Życzenie Szanownego Księdza Dobrodzieja spełniliśmy bezzwłocznie po otrzymaniu pierwszego listu; obecnie reklamację zakomunikowaliśmy tak administracji wiadomości gazety, jakoteż i księgarni p. Prószyńskiego. Nie wątpimy że skutek już nastąpił.

P. Konstanty N... w Glan... — Za życzliwe słowa i pocieszające wiadomości dziękujemy uprzejmie; zużytkujemy je chętnie. Przesyłki wszakże, o której sz. pan w liście swoim wspomina, nie otrzymaliśmy dotychczas.

A. W. Jednocie. — Dziękujemy bardzo; pomieścimy najchętniej.

Prenumeratorem „Kuryera Warsz.“ z gub. Warsz. — Rzecz à propos „dnieśień osobistych“ trafna i dowcipna, ale do zużytkowania w druku — w całości — niemożliwa. W każdym razie dobrze jest iż, jak świadczy przesłana nam kopia, panowie ci dowiedzieli się coś o „kombinacji ośli z osłami dardanelskimi“ na onej „ośle jące“.

Pani Marya Sarnecka w Olyce (gub. Woł...) — Przedsiębiorstwo pod firmą „Warszawska Sala licytacyjna“ (Bracka № 4) nie jest nam znane; wiadomo nam tylko, że istnienie jego jest bardzo niedawne.

P. Komecki p. Kowal w Bogusł... — Przedpłata na „Wędrowiec“ wniesioną została, za pokwitowaniem, jeszcze przed 1-szym Stycznia r. b. Reklamację zakomunikowaliśmy.

P. Waleryj Pol... w Zak... — Z zapytaniem: „dlaczego Błęśda Lite racka, jako pismo wychodzące przedewszystkiem dla rodzin polskich i mające stać na straży ognisk domowych, — nie wystąpiło dotychczas przeciw rubryce „Doniesień osobistych“ kalającej świętość małżeństwa i świętość tychże ognisk“, — raczy sz. pani zwrócić się wprost do redakcyi tego pisma. My bo objaśnieniem żądanem — mimo szczerzej chęci — służyć sz. pani nie możemy.

„Zydowi“. — A jakby się przytrafiło... pif! paf! — to co?

Od Administracyi „Roli“.

Ktoby miał do zbycia, w stanie niezniszczonym, N-era „Roli“: 7 — 12—13—25 i 47 z roku 1889, — zachce się zgłosić do Administracyi naszego pisma. a otrzyma po 20 kop. za numer.

REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórnymi od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. **Marszałkowska 109.** (51-12-12)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-7.)

OGŁOSZENIA.

Ktoby miał do sprzedania

MAJATEK ZIEMSKI

w cenie najwyżej 20,000 rubli — położony w gubernii: Piotrkowskiej, Kieleckiej, Radomskiej lub Lubelskiej, zachce po adres osoby czyniącej ogłoszenie niniejsze, zgłosić się do Redakcyi „Roli“ (Nowy-Swiat Nr. 4). (107-3-1)

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich

J. DZIEGIELEWSKIEGO
Nowy-Swiat 52 Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. w Warszawie. 26-12-9

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-2)

FIRANKI białe i kremowe w najświetlejszych wzorach.

DIWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. **UTRECHTY** gniecione i gładkie, Cotelny jedwabne, Welny, Juty i Kretony.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(71-52-2)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Skład Wyrobów Tabacząnych

S. ZYNDRAM

w Warszawie, Aleja Jerozolimska 64, poleca:

Dubec Hamadié wyborowy gatunek tureckiego tytoniu specjalnie na mój obstalunek w fabryce p. Maksimosa wyrabiany w odmianach bardzo mocnych, mocnych, wyższych średnich i lekkich w cenie za funt od 1.44 — 8 rs.

Wielki Wybór Cygar, Cygaretek i Tytoniów

z następujących fabryk:

B. Asmolowa i Sp. w Rostowie nad Donem;
J. Aswadurow w Odessie;
E. K. Babadagla i br. Etikow w Odessie;
A. N. Bogdanow w Petersburgu;
S. Bojarski w Żytomierzu;
A. N. Bostandzogl w Moskwie;
Emanuel Ehrenfried w Warszawie;
J. Kalf w Sewastopolu;
Salomon Kogen w Kijowie;
J. Kuznarew w Rostowie nad Donem;
„Laferme“ w Petersburgu;
Mündel i Sp. w Rydze;
„Ottoman“ w Petersburgu;
A. M. Popow w Odessie;
F. Reinhardt w Moskwie;
A. G. Ruhtenberg w Rydze;
Adolf Schopfer w Petersburgu;
A. N. Szaposznikow w Petersburgu;
Bracia Szapszał w Petersburgu;

Gilzy „Hors Concours“

z wata hawańską z prawdziwych francuzkich bibulek „Abadie“ i „Les deneriers Cartouches“ własnego nader starannego wyrobu. Wszelkie obstalunki najpunctualniej. Odbiorecy prowincjonalni wypisując jednorazowo za rs. 25, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Obok sklepu tabacznego, drugi magazyn tejże firmy:

Skład Papieru i Materyałów Piśmiennych

Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne, Regestra gospodarcze, Księgi Handlowe, wielki wybór Papierów fantazyjnych, Bilety wizytowe, wszelkie Druki i roboty litograficzne, i t. d. i t. d. (55-10-4)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się **W 3-CI MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy rs. 2 (pocztą rs. 2 kop. 20) zeszytami po kop. 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7¹/₂, (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem 340 FIGUR i wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 12 i 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. **Święto-Krzyżka Nr. 29,** w Warszawie. (65-14-3)

Z dniem 13 Stycznia 1890 roku
otworzyłem przy ulicy **Chmielnej Nr. 10**

KOMISOWO-DETALICZNA SPRZEDAŻ

na butelki Win Francuzkich, Włoskich, Hiszpańskich, Reńskich, oryginalnych Konlaków i Likierów z domu **STEIN FRERES** z Bordeaux, Düsseldorfu i Londynu. Wino Czerwone począwszy od Rs. 1. Wino Białe od Rs. 1.33, oryginalny Konlak Rs. 3, 4, 6, 8.

(100-3-1)

Mieczysław Znaniński.

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU
Skład Fortepianów i Pianin



Wynajem

Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

54-18-17

3 Jasna 3

drugi dom od Ś-to Krzyżkiej



Specjalna Fabryka Pianin Antoniego DÜTZ

ucznią Heitzmana z Wiednia

poleca pianina najnowszych systemów, z ramą metalową, krzyżowane.
Ceny przystępne. — Gwarancya czteroletnia.

(66-6-4)

Polecam Szanownej Publiczności magazyn mój przeniesiony z ulicy Senatorskiej 19 na Niecałą 12 (sklep po p. p. Fałęckim i Synie), który nadal istnieje będzie pod firmą:

„Manufaktura Krajowa“

C. LESKI i S-ka,

a który zaopatrzyliśmy bogato we wszelkie nowości sezonowe, jako to: Staniki trykotowe „JERSEY“ w najlepszych fasonach (od 3 rubli), oraz wielki zapas modnych fryzek (od 6 kop. łok.) z francuzkich kreplisów, koronek i muślinów, jakoteż i wolantów (balayeuses), halek (jupons) i t. p. przedmiotów toalety damskiej.

A. BROCHOCKI.

98-3-2

PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH

JANA F.

ulica Szpitalna Nr. 5
W WARSZAWIE.

Wykonują wszelkie roboty tak z własnych jak i powierzonych materiałów po cenach jak najprzystępniejszych, oraz przyjmuje wszelką garderobę do reperacji i czyszczenia takowej sposobem chemicznym.

103-7-1

Najlepiej obstalować obrączki ślubne
jak również kupić podarki

J. WIEDIGERA

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Nieczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

Pierścionki i Obrączki Ślubne

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

18-26-12



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (34-26-7)

SPECYALNA FABRYKA PASÓW DO MASZYN

Józefa Wegnera

w Warszawie, — ulica Hr. Kotzebue Nr. 4.

35-6-3

Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych

oraz Zakład Galanteryjno-Introligatorski i Stolarski

Stanisława Malickiego & C^o

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(9-9-82)

Nowo otworzony Zakład

Wyrobow Metalowych Akcesoryi Kościelnych
I ORNAMENTACYI

A. MORANTOWICZ

ulica Tłomackie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnym fabrykach — podejmuje się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANCYE, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonywa podług własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacje.

32

26-11

WYŻYMACZKI!!!

Fabryka mechaniczno-galanteryjna

EMANUELA GOŁASZEWSKIEGO

Chłodna Nr. 21

przyjmuje wszelkie reperacje wyżymaczek do prania po najtańszej cenie z gwarancją roczną.

**Ważne dla gospodyń
i utrzymujących pralnie.**

UWAGA. Posiadający uszkodzone, a chcący oddać do naprawy wyżymaczki, zechcą zawinąć mnie listownie, pocztą, na skutek czego wysyłam bezzwłocznie specjalistę, który zawrze umowę co do kosztów naprawy i zabierze wyżymaczkę za stosownym kwitem.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na wyroby galanterji mechanicznej.

E. Gołaszewski.

Reperuje najtaniej!!!

(14-5-2)

Gwarancya roczna!!!

WYŻYMACZKI!!!

Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna
WYBOROWEJ HERBATY Z DOMU HANDLOWEGO

OLGI KORESZCZENKO, w Moskwie

49 Królowka, w WARSZAWIE, Królewska 49,
poleca herbatę tegorocznego zbioru w cenie za funt rs. 1,65,
rs. 2, 3 i wyżej

P. P. Handlującym ustępują się odpowiedni rabat

106-6-1

Okulary, Binokle, Lorynetki z najlepszymi szklami

o 250/0 taniej

U OPTYKA

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

50 6-5

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie F. SIKORSKIEJ.

w Warszawie, Niecała 12. Parter
Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych
narodowości i stopni wykształcenia.

(16-6-6)

POLSKI SKŁAD NICI

Tylko przy ulicy
Hr. Berga Nr. 11.

Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek, kamaszy męzkich, damskich i dziecięcych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych.

Wszystko, obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszymi.

Jersy od rs. 1.50.

29-6-4

Ulica Czysta Nr. 6.

SKŁAD TOWARÓW WYSORTOWANYCH z Zakładów Żyrardowskich

poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze, z opuszczeniem 10 do 50% od cen fabrycznych: Płótna w resztkach, Obrusy, Serwety stołowe, Serwety deserowe, Serwety białe i kolorowe do kawy, Ręczniki, Chustki do nosa, Chustki wełniane, Prześcieradła odpasowane na materace i pod kołdry, Kapy na łóżka w rozmaitych kolorach, Firanki białe i crème, Płótna na fartuchy, Barchany białe, Victoryę, Satynę, Brylantynę, Madepolamy, Pół-płótna, Tyrolskie Płótna, Dymki, Podbródki dla dzieci w rozmaitych deseniach, Płótna na wyspki, Drelichy, Chodniki, Kaftaniki wełniane i bawełniane, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. d.

(31-3-3)

T. Teleśnicki.

Ulica Czysta Nr. 6.

Ulica Czysta Nr. 6,
Skład Towarów Wysortowanych.

Ulica Czysta Nr. 6,
Skład Towarów Wysortowanych.

Handle Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów ANTONIEGO WNOROWSKIEGO

b. kierownika piwnic S. Dobrycza.

Prowadząc od int kilku Handel Winem i Towarami Kolonialnymi, doprowadziłem składy i piwnice swoje do możliwej doskonałości, o czem donosząc Sz. Publiczności, zawiadamiam zarazem, iż w ciągu owego czasu zaopatrzyłem je w takie gatunki WIN, szczególnie węgierskich, jakie posiadać mogą tylko firmy pierwszorzędne. Że zaś, jak już nadmienilem, piwnice prowadzone są przezemnie osobiście, celem zaś moim jest: przy najmniejszym zysku, zjednywać sobie klientelę najlepszym towarem, przeto ceny tych win są możliwie najniższe.

Polecając je tedy wszystkim: tak znawcom i amatorom, jakoteż osobom szukającym w winie wzmocnienia sił nadwątlonych, nadmieniam zarazem, że oprócz win, Handle moje są zaopatrzone w najświetniejsze Towary kolonialne, Bakalie, Cogniaki oryginalne Martella, Barnetta et Fils, i Pruniera, oraz w najlepsze marki Likierów i Wódek zagranicznych.

Na szczególną uwagę zasługują niżej wymienione gatunki win węgierskich:

Wytrawne.		Łagodne.	
№ 3	à rs. 1.00	№ 9	à rs. 1.00
№ 4	à " 1.20	№ 10	à " 1.50
№ 5	à " 1.50	№ 11	à " 2.00
№ 6	à " 2.00	oznaczone literą D. wytrawne	à " 1.35 i t. d.

Długa 27, Twarda 8, Nowolipie 17.

Wysyłka na prowincję skutecznia się za zaliczeniem, bez doliczenia opakowania.

(23-4-4)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

30-10-4

W cierpieniach nerwowych i reumatycznych

pewną i niezawodną pomoc otrzyma każdy, przez użycie zbadanego przez specjalistów i w wielu krajach Europy

PATENTOWANEGO GALWANO-ELEKTRYCZNEGO APARATU,

który, po ostatecznym ulepszeniu, uznany został za szczyt doskonałości.

Z pomiędzy najróżnorodniejszych środków leczniczych, jakie nam wiedza i nauka daje, **elektryczność** jest niezaprzeczenie **najsukuteczniejszym** przeciw różnym dolegliwościom i cierpieniom nerwowym, jakimi są: **bezwład, neuralgia, ból głowy, ból zębów, drżenie członków, choroby mleczajaczej, bezsenność, osłabienie nerwów, ruptury, kurcze i t. p.**

Ponieważ skuteczność elektryczności uznana jest jako niewątpliwa i usuwa cierpienia, które dawniej za nieuleczalne uważano, robiono przeto w ostatnich latach rozmaite próby i budowano przyrządy, które miały usuwać powyższe choroby; praktyka jednakże wykazała ich niedostateczność.

Nasze udoskonalone aparaty, które są zbudowane podług teorii Wolty, wydzielają, stosownie do ilości elementów, silny prąd elektryczny, o czym się każdy przekonać może, jeżeli po odpowiednim zwilżeniu aparatu trzy

mać będzie dodatni biegun w rękę, a ujemny przyłoży do czoła lub języka, wówczas uczuje natychmiast silne klucie i palenie.

Zaznaczycie też tu musimy, że nasz aparat zupełnie wyklucza szkodliwe oddziaływanie na skórę.

Jesteśmy głęboko przekonani, że ktokolwiek pozna nasze nowo udoskonalone aparaty, które kilka lat mogą służyć, ten doświadczy na sobie, jak niezawodną jest ich skuteczność i jak łatwo jest doznać ulgi w tych z dawnych cierpieniach, w których bezskutecznymi okazały się inne środki.

Każdy cierpiący, a ceniący wartość i dobrodziejstwo zdrowia, tej najgłówniejszej podstawy naszego życia, doznawszy na sobie w krótkim

czasie zbawiennych skutków naszego aparatu, głośić o tem będzie w najszerszych kołach i tym sposobem wywdzięczy się za podaną mu pomoc.

Cennik Aparatów Galwano-Elektrycznych:

Baterja z 10 elementów o lekkim prądzie	rs. 3.
„ z 20 „ o średnim „	„ 5.
„ z 30 „ o silnym „	„ 7.
„ rurkowa o bardzo silnym prądzie	od rs. 10.
Suspensorjum zastosowane do baterji	rs. 3.
Bandaż rupturowy jednostronny	„ 4.
„ „ „ „ „ „	„ 6.
„ „ „ „ „ „	„ 8.
Bandaż pępkowy dziecienny	„ 3.
„ „ „ „ „ „ dla dorosłych	„ 6.
Szczotki elektro-galwaniczne	„ 2.
Pierścionki elektro-galwaniczne	„ 2.

Ceny bez baterji.

Jedyna i specjalna Fabryka w Królestwie Polskiem i Cesarstwie
Michałowski i S-ka w Warszawie.

Wylączna sprzedaż w **MAGAZYNIE OPTYCZNYM** pod firmą

Michał, dawniej Jakób Pik

MIODOWA Nr. 6, w Warszawie.

Ceny bez przesyłki.

Na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

FABRYKA RĘKAWICZEK

J. BILLIOU

Czysta Nr. 6, w Warszawie.

Egzystuje od lat dwudziestu sześciu,

posiada na składzie zawsze znaczny asortyment towarów rękawicznych w gatunkach wyborowych, obstalunki wykonywają się pospiesznie, tak detalicznie jako też hurtowe.

102-5-1

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

A. SOBOLEWSKI

w Warszawie, Bielańska № 5.

Filia w Saratowie przy ul. Niewien.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony najmodniejsze, wykończenie staranne i eleganckie.

CENY PRZYSTĘPNE.

105-26-1

11-10-5



Rowery od rs. 125 do 250.
Bicykle od rs. 100 do 220.
Używane welocypedy od rs. 50.

F. DRECHSLER

WARSZAWA
Leszno 14.

Odlewnia Bronzów

i Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

LUDWIKA PYROWICZA

W WARSZAWIE

Wilecza Nr. 57.

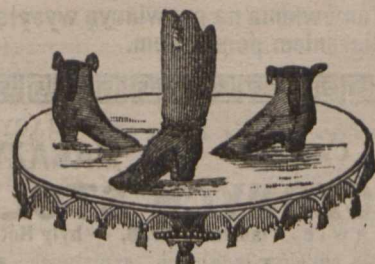
Przyjmuje obstalunki na **Figury, Blusty, Plaskorzeźby** oraz roboty giserskie i bronzownicze, odlewy metalowe i sztuczkowe z mosiądzu, brązu, cynku, srebra i innych metali po niskich cenach. (16-6-5)

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny W. TUSZEWSKIEGO

4 **Tomacka** 4

przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego zawodu wchodzące. 20-5-5

MAGAZYN OBUWIA MĘSKIEGO A. Chmurkowskiej



w Warszawie

ul. Nowo-Senatorska Nr. 6, wprost Filarów Teatralnych.

4-10-4

Hurtowy Skład Herbaty Kiachtyńskiej W. Gorochowa

w Warszawie, Marszałkowska 117.

poleca: świeżo otrzymaną, wyborową Herbatę, po rs 1 kop. 66 i rs. 2 kop. 16 za funt. — Kupujący jednorazowo 10 funtów, otrzyma 1 funt jako rabat. — Handlującym większy rabat. (12-6-5)

WIELKIE PREMIJA BEZPŁATNE!

ECHO

MUZYCZNE TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowelle, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki, i sprawozdania z wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **Nuty** w dodatku muzycznym czynią za- dość wszelkim potrzebom pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „Echa“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 8,—półrocznie rs. 4,—kwartalnie rs. 2. Na pro- wincyi: rocznie rs. 10,—półrocznie rs. 5,—kwartalnie rs. 2.50.

Opłacający bezpośrednio w Redakcyi za rok cały z góry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych **PRE- MIJÓW BEZPŁATNYCH**.

1. Kompletna Encyklopedia Powszechna

S. Orgelbranda w 13 tomach (za zwrotem jedynie 75 kop. — za zbroszurowanie).

2. Premijum nutowe,

polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą w zamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian („Don Juan“, „Cy- rulik Sewilski“, „Napój miłosny“ i „Hugonoci“).

3. Album najnowszych tańców

na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych.

Na kosztu przesyłki załączyć należy do premium № 1 Rs. 2.15, premium № 2 Rs. 1.20, premium № 3 kop. 75.

Adresować należy bezpośrednio do Redakcyi „Echa“, Warszawa, Senatorska 26.

94-1-1

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

☎ (73-13-2)

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętze.

100 ODBITEK 100

z jednego oryginału otrzymuje się przez użycie

HEKTOGRAFU

który sprzedaje
NAJTANIEJ
fabryka

62. NOWY-ŚWIAT 62.

Atrament, blachy, podkłady i masa do odnawiania hekto- grafów po cenach najniższych.

Zamówienia na prowincję wysyłają się za zaliczeniem pocztowem. (101-2-1)

Hektografy od 50 kop. do 20 rs.

Hektografy od 50 kop. do 20 rs.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPŁOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (72-13-2)

WIADOMOŚĆ

Dla Szanownego Duchowieństwa

„Księgarnia Krajowa“ ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownego Duchowieństwa, iż przygotowała znaczny wybór książeczek do nabożeństwa, obrazów, obrazków, medalików, krzyżyków i wiele in- nych przedmiotów stosownych na podarki kolędowe dla dzieci.

Ceny niskie. Wybór wielki.

Adres: Księgarnia Krajowa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 43. (75-3-2)

MAGAZYN BIELIZNY

L. BYSTRZANOWSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr. 8, 3-ci dom od Nowego-Świata

Poleca w wielkim wyborze bieliznę męską, damską, kaftany wełniane, skarpetki, krawaty i t. p. Wykończenie staranne, krój według najnowszych wzorów.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówieni z prowincyi załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowem.

47-6-5

**SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

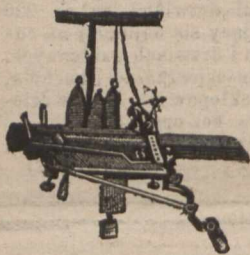
Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, szelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey”, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(10—20—20)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.



MASZYNY

Singera rs. 35, Wilsona 15, oraz maszyny do pończoch najlepsze tanio sprzedaje i reperuje takowe mechanik

Kosiński,

Świętokrzyszka № 11.

(21-6-6)

Warszawska

Olejarnia Parowa

HOŻA 11.

Poleca: Oliwę, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

SPECYALNA FABRYKA

girland ślubnych od 75 kop. do najwykwintniejszych.

Leszno Nr. 30.

(5-3-3)

Kotuliński.

Specjalność Koniaki kuracyjne.

A. KUŁAKOWSKI

Hurtowy i detaliczny skład WIN, LIKIERÓW, KONIAKÓW kuracyjnych i Porteru.

poleca znane ze swej dobroci, czyste, naturalne wina: Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, po cenach hurtowych.

Po zwinięciu sklepu frontowego, sprzedaż hurtowa i detaliczna odbywa się w kantorze mieszczącym się w podwórzu w tymże samym domu, ul. Marszałkowska Nr. 131. (27-10-4)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Marszałkowska Nr. 131.

Telefonu Nr. 252.

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieaktualnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najspieszniej podług najświetszych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

44-52-43

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

4 Medale Srebrne 4

2 Wielkie Srebrne Medale z Wystaw krajowych 2

Specjalna Fabryka WYROBÓW ORNAMENTACYJNYCH ŻELAZNYCH KUTYCH

F. Szewczykowskiego

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 46,

Poleca: Kraty, Bramy, Balkony, Drzwi żelazne i ogniotrwałe, Schody, Balustrady, Podjazdy, Konstrukcje dachowe, Altany, Werendy, Markizy sklepowe, Urządzenia stajenne, Żłoby, Kosze, Przegrody, Filary, Wiesza-dła, Kubły, Wentylatory, Ogrodzenia do ogrodów, Drzwi, Fryże, Ławki, Krosztyny, Schodki, Żyrandole, Latarnie, Świeczniki, Kandelabry, Lich-tarze, Lampy, Wyroby galanteryjne, Okucia do drzwi i okien, — oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, podług własnych lub przedstawionych rysunków (36-6-4)

ZAKŁAD
Optyczno - Mechaniczny i Elektro - Techniczny

Stanisława STRAUS

W WARSZAWIE

ul. Długa Nr. 37.

Wykonywa i przyjmuje do reperacji i regulowania Instrumenta Geodezyjne, Matematyczne i Hysunkowe, Aparata Telegraficzne, Wagi chemiczne, Polarymetry, Manometry, Termometry dla cukrowni i gorzelni urządza Telefony, Dzwonki i oświetlenie elektryczne. (41-6-6)

Podziękowanie. Jestem zadowolony z dobrze dobranych do wzroku szkielek i bardzo dziękuję panu **Julianowi Dreher, Optykowi** w Warszawie na ulicy Szpitalnej Nr. 6 za zastosowanie fasonu binokli, które są gustowne, eleganckie i w noszeniu praktyczne, a kupione za cenę nadzwyczaj niską. Warszawa dnia 9 Grudnia 1889 roku **Radca Stanu Dr. Tyn ołowicz.** (42-3-3)

ZAKŁAD STOLARSKI

Ferdynanda Braun

Leszno Nr. 20

obok kościoła Ewang.-Reform. — w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. (43-10-6)

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

i Wyprawek Dziecinnych

J. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE

Nr. 4. Czysta Nr. 4.

56

6-3

Magazyn Konfekcyi Damskiej
A. ŁOJEWSKIEJ

Bracka Nr. 10.

poleca Okrycia syberyjowe, pluszowe, Szuby na waciu i futrach, Mufki, Boa, Czapeczki futrzane, fantazyjne, — oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy. — Posiada na składzie wielki wybór towarów krajowych zagranicznych, od cen najniższych. (40—10—7)

F. FOLKIEWSKI, MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta walowe	od rs. 25.
„ jesienne	24.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakietowe	26.
„ surdulowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.

Burki sławuckie w wielkim wyborze
(1-12-8)

Nowo-otworzona RESTAURACJA KRAKOWSKA

Róg Saskiego Placu 5 i Królewskiej 6

poleca: **Śniadania, Obiady i Kolacje**, z najwiewszej prowizyi i na świeżem maśle, przez pierwszorzędnych kuchmistrzów przyrządzane — po cenach umiarkowanych.
Wszelkie napoje firm pierwszorzędných. (15-6-5)

W WITEBSKU

w środku miasta, przy rogu ulicy Zamkowej i wybrzeża rzeki Dawiny, tuż przy żelaznym moście, wprost nowo-otwartego gmachu klubu i w pobliżu gimnazjum męskiego, są do wynajęcia magazyny: 1-szy środkowy z dwoma oknami i szklanymi drzwiami, za rs. 220 rocznie z opalem; 2-gi duży narożny, nadający się najlepiej na cukiernię, lub restaurację, o pięciu oknach i drzwiach szklanych. Przy tym drugim magazynie dwa pokoje mieszkalne i kuchnia, w której może być odgrodzony pokój dla sklepowych, oraz w dziedzińcu sklep i skład. Opłata roczna 420 rs. bez opalu.

Wiadomość bliższa u W-go S. Winickiego, Adwokata Prasy i Sądowego — Szpitalna 3. (78-2-2)

Specyjalna Fabryka i Magazyn Bielizny

SKŁAD PŁÓTNA i TOWARÓW BIAŁYCH

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 131.

Poleca Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Mankiety i Kalesony. Wszelką Bieliznę Damską—Kufcianki i Kalesony, Pończochy i Skarpetki, wełniane, bawełniane i fild'écosse. Chustki na szyję jedwabne i pół-jedwabne. Chustki do nosa płócienne, batystowe i półbatystowe. Krawaty, Spinki do gorsetów i mankietów, w najwiewszych fasonach. Wielki wybór Szalek i Podwiązek, Płótna, Cretony i Szyrtyngi, Barchany i Flanele na miarę i na sztuki. Bielizna stołowa, biała i kolorowa. Ręczniki i Prześcieradła.

Ceny stałe — możliwie niskie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spieszenie i z całą akuratnością i mogą być wysyłane za przekazem pocztowym lub kolejowym.
Z uszanowaniem L. GAŁKOWSKI.

J. KRAJEWSKIEGO

(9-52-9)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie	3.50
Palta jesienne	12.—
Szlafroki	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdulowe „ „	25.—
„ zakietowe „ „	20.—
Burki Sławuckie	18.—

Centralny Skład WIN ZAKAUKAZSKICH

Białańska 1

poleca: dobre i czyste wina po cenach niskich od 30 kop. za butelkę. Przy większych obstalunkach 10, 15 i 20 procent rabatu. (8-5-3)



RS. 10.



Gruntowna nauka krojów sukien damskich. Panie przyjmują się z mieszkaniem. Najpierwsza i największa w Warszawie, istniejąca od r. 1865-go Specyjalna Szkoła krojów i kompletnego wykończenia sukien i okryć damskich A. Gałeckiej,

1-sza dawniej Krakowskie-Przedmieście, zatwierdzona przez Wyższą Władzę 1886-go roku, obecnie Podwale Nr. 10 od Zygmunta. Szkoła 3-cia mieszcząca się dawniej przy ulicy Wilezej, od Nowego Roku na nowo utworzoną została na ulicy Marszałkowskiej № 73. 2-ga w Wilnie Gubernatorska dom Powstańskich, w których wykładane są nauki podług krojów paryżskich, METODĄ A. GAŁECKIEJ bez wszelkich gmatwanin, linijek krojowych, numerowanych, 38 mierników i t. p., zbyt drobiazgowych obliczeń, nader utrudniających naukę i dla wielu osób zupełnie niedostępną, lecz wprost z centymetru, za co też, w konkursie kroju na Wystawie Pracy Kobiet r. b. jedynie tylko Aniela Gałeczka z córką Pelagią, zostały zaszczycone wyższem uznaniem, to jest medalami, za doskonały krój Metodą własną na sposób francuski nadzwyczaj ułatwioną i zrozumiałą, a także za dobre i gustowne wykonanie Sukien i Okryć z materiałów przez uczennice w ich Szkołach.

Udzielają nauki kobiety specjalistki, teoretycznie i praktycznie, gdyż w tych przedmiotach, tylko kobieta kobietę nauczy i dokładnie zrozumie, pod Zarządem A. Gałeckiej lub jej córki, posiadającej dyplom cehowy. — Nauka prowadzona tylko w tym kierunku, daje zapewnienie samostannego bytu, dlatego też uczennice ze Szkół A. Gałeckiej, poszukiwane są na Dyrektorki do pracowni i magazynów, na nauczycielki kroju. Świadczenia wydają się formalne. Na nauki można zapisywać się każdodziennie. Programy wysyłają się franco. Metodę A. Gałeckiej w języku ruskim i polskim można dostać we wszystkich księgarniach. (77-3-2)

Autorka Metody i właścicielka Szkół A. GAŁECKA.

Treść numeru: Nadesłane, przez Feliksa Kuleszę.—Koniec świata przez E. Drumonta (d. o)—Hrabina Ciotka, przez Wincentego hr. Łosia (d. c.)—Mozajka literacko-artystyczna.—Na posterunku, feljeton Kaniennego.—Z całego świata, przez E. Jerzykę.—Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna.—Sprawozdanie hadlowe.—Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia —W odelniku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Декабря 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)